Nr 131. Kraków 12 Czerwca — Sobota. Rok 1869.

CZAS

Czas wychodzi codziennie wieczór (wyjąwszy niedziele i dnie świąteczne).
Numer pojedynczy w Krakowie i we Lwowie kosztuje 10 centów.

Prenumerata wynosi:

Miejscowa w Krakowie. . . .	rocznie złr. 20 —	kwartalnie złr. 5 —	miesięcznie złr. 2
Pocztą w państwie Austryackiém	„ „ 24	„ „ 6	„ „ 2 c. 25
„ do Prus i Rzeszy niemiec.	„ tal. 16 sgr. 20	„ tal. 4 sgr. 5	„ tal. 1 sr. 15
„ „ Francyi i Anglii . . .	„ fran. 108	„ fran. 27	„ fran. 10
„ „ Belgii Włoch i Szwajcaryi	„ 80	„ „ 20	„ „ 7

Listy z pieniędzmi przesyłane być winny *franco* do Administracyi „Czasu.“ — Listy reklamacyjne niezapieczętowane, nie ulegają frankowaniu. — Listów niefrankowanych nie przyjmuje się.

Rękopisma nadsyłane Redakcyi, nie zwracają się i niszczone będą.

Prenumeratę przyjmują:

W Krakowie: Bióro Administracyi „Czasu“ przy ulicy Różannéj w domu pod L. 428, tudzież wszystkie Urzęda pocztowe austryackie.

Ogłoszenia (inseraty) wszelkiego rodzaju, przyjmują się za opłatą: za miejsce wiersza drobnegi (petit) za jednorazowe umieszczenie po 8 centów, za następne po 5 centów, oraz za opłatą należytość stęplowej po 30 centów od każdorazowego ogłoszenia. Wypłata w Krakowie.

Prenumeratę i Ogłoszenia przyjmują: we Lwowie w Ajencyi „Czasu“ p. *Aleks. Piątkowski* przy placu Katedralnym pod L. 31. — W Wiedniu p. *A. Oppelik* Wollzeile 22. — Na Francyę i Anglię w Paryżu W. pułkownik *Wincenty Raczkowski*, Rue du pont de Lodi Nr. 1. — Zaś tylko ogłoszenia w Wiedniu „Neuer Markt Nr. 11,“ w Hamburgu, w Frankfurcie n. M., w Berlinie, w Lipsku i Bazylei (Szwajcarya) pp. *Haasenstein & Vogler* — w Berlinie p. *A. Retemayer* i p. *Rudolf Mosse*, Friedrichsstrasse Nr 60 — w Frankfurcie nad Menem p. *G. L. Daube & Comp.* — w Lipsku p. *Henryk Engler* — w Wrocławiu p. *Jenke Bial & Freund*.

Kraków 11 czerwca.

Gdzie stronnictwa stoją tak zwarto na swoich stanowiskach, jak w sejmie węgierskim, gdzie linia graniczna tak jasno je rozdziela, że nie ma wątpliwości bodaj o jednego posła, jak będzie głosował i na którą przechyli się stronę — tam zwycięstwem większości nie jest samo wotum Izby od początku dające się przewidzieć, ale przebieg obrad, siła argumentów odpornych, przekonywające dowody, od których jak od muru odbijają się bezskutecznie pociski opozycyi.

Zwycięstwo takie w zupełności osiągnęło stronnictwo Deaka przy rozprawach adresowych. Żaden zarzut lewicy nie został bez odpowiedzi i należytéj odprawy. Podaliśmy czytelnikom dokładne streszczenie obrad, z których mogli się przekonać o sile, wytrawności politycznéj i patryotycznem uczuciu, które cechowało mowy koryfeuszów większości.

Wszelako przeciągłe, bo dwutygodniowe rozprawy dowodzą, że większość mimo swéj siły nielekceważy przeciwnika, który w ostatnich wyborach wzmógł się znacznie, lub też, że stoczenie walki dogadzało większości, gdyż dozwalało jéj rozwinąć cały swój systemat, cały zasób politycznych poglądów i faktycznych dowodów, wobec których bladły raz namiętne, to znów pełne patetycznéj frazeologii wycieczki opozycyi.

Walka toczyła się wyłącznie na prawno-politycznem polu, na polu konstytucyi, i dowodziła, że nietylko po téj ale i po tamtéj stronie Litawy konstytucyonalizm, nowe prawno-polityczne stosunki nie wyszły jeszcze z fazy pierwotnych sporów—sporów nie o dalszy rozwój, ale o samą podstawę, nie o szerszy lub ciaśniejszy zakres wolności, ale o legalność samejże konstytucyi. Jakkolwiek słabe były zarzuty opozycyi, wskazują one jednak, jak trudno w najszczęśliwszych nawet warunkach, jakie właśnie przysługują Węgrom, wejść w kolej normalnego parlamentaryzmu i dalszego rozwoju konstytucyjnego, kiedy punktem wyjścia konstytucyi jest pojęcie jakby zawarcia traktatu prawno-państwowego, układu stosunków wzajemnych różnych krajów i narodowości do siebie.

Łudzą się bowiem ci, którzy oceniają spory konstytucyjne w Austryi ze stanowiska ogólno parlamentarnego. Jest to bowiem walka różnych narodowości i dzielnic, tocząca się już to na podstawie konstytucyi, już po za jéj obrębem w celu zdobycia praw i stanowiska przez każdą dzielnicę pożądanego. Aby ta walka mogła przejść w kompromis a nieprzedłużać się w zacięty, na śmierć, choć bronią wolności prowadzony bój plemienny, potrzeba przedewszystkiem przyjąć jakąś podstawę i uznać pewne granice.

Zdawałoby się, że Węgrzy jedynie uzyskali podstawę i jasno odznaczone, choć szeroko rozwarte granice swych praw historycznych; zdawałoby się, że tam na podstawie przywróconéj narodowéj konstytucyi i zawartéj ugody mogą się tworzyć stronnictwa spierające się o większy lub mniejszy zakres wolności, o pewne zasady i dążenia, ale już nie o samą konstytucyę. Tymczasem lewica usunęła na bok i zataiła dążności liberalne lub demokratyczne, niepodniosła reform wewnętrznych w kierunku tych zasad, ale uderzyła przedewszystkiem na prawno-polityczną podstawę. Ustęp motywy tronowéj wspominający o potrzebie zniesienia tego, co się przeżyło i zastosowania instytucyj narodowych do ducha czasu, był jakby wyzwem postępowych żywiołów Izby, aby weszły na to pole liberalizmu i demokracyi, które tak wyzyskano w Reichsracie wiedeńskim. Czy to stosując się do usposobienia opinii w kraju, czy też szukając obszerniejszéj areny do rozpoczęcia działań antizachowawczych, lewica nie posłuchała dotychczas tego głosu; deakiści sami przemawiali za potrzebą reform, opozycya domagała się obalenia gmachu konstytucyi, nie zgadzając się na jéj podwaliny. Opozycya przeto węgierska nie odpowiada zwykłemu pojęciu lewicy parlamentarnéj, ale raczej dowodzi, że radykalne żywioły więcéj skorzystać się spodziewają wyzyskując narodowe i polityczne hasła, interpretując prawa historyczne według swojego pojęcia i potrzeby, występując przeciw pierwotnym warunkom normalnego i jawnego rozwoju, niż nawet przeprowadzając swoje cele i zasady w praktyczne zastosowanie.

Łatwo odeprzeć te dążności, gdzie indziej zmierzające, a ustawicznie przemawiające w imię sankcyi pragmatycznej i historycznego prawa, gdy większość ma już do obrony odzyskaną narodową konstytucyę, własny swój rząd. W epoce, kiedy zdobywano te prawa, kiedy zawierano ugodę, kiedy rozdwojenie nietylko wewnątrz mogło osłabiać siły, lecz i na zewnątrz popsuć działanie, lewica węgierska niekrzyżowała wcale działania Deaka i jego stronnictwa. Występowała silniej tylko w ówczas, kiedy potrzeba było naprzeciw Wiednia okazać, że wzrastają niechęci i roszczenia lewicy, gdy trzeba było, że tak powimy, podnieść licytacyę. Dziś skoro Węgry na zewnątrz są bezpieczne, mogą stronnictwa sejmu węgierskiego spierać się o pojęcie historycznych praw, sankcyi pragmatycznej, bo przedłużając walkę wewnętrzną mogą doczekać się chwili, kiedy unij osobowej dokona już nie lewica, ale ta sama może większość. Żaden bowiem z mowców większości niezaprzeczył Tiszy lub Jokajowi potrzeby rozszerzenia swobód przyznanych Węgrom, tylko na podstawie konstytucyi z uwzględnieniem chwili i możności.

Dwa wnioski lewicy odmiennego brzmienia adresu są zatem tylko negatywnym poglądem na dzieło ugody. Adres mniejszości słowiańskiej ma znaczenie symptomatu, cichego protestu od czasu do czasu podnoszonego a wypływającego z narodowego słowiańskiego źródła, który jednak zagłuszony bywa walką stronnictw madjarskich między sobą.

Solidarność w obozie Deaka uwolniła rząd od potrzeby zawierania sojuszu i czynienia ustępstw na rzecz jakiejś cząstki, lub frakcyi z lewicy. Jeśli w sprawie adresu wyszła większość tak zwycięsko, nie można wątpić, że i w innych sprawach pozostanie w tej chwili panią sytuacyi.

Radzibyśmy, aby nam wierzono, że tylko wzgląd na okoliczność, iż wszystkie tak naszem zdaniem zdrowe zdania, które zawiera korespondencya ze Lwowa umieszczona w dzisiejszym numerze *Kraju*, jako artykuł pod napisem: *What next*, tylokrotnie i obszernie rozbierane były w *Czasie*, a więcej jeszcze wzgląd na długość listu, wstrzymuje nas od powtórzenia go całkowicie w szpaltach naszego pisma. Wyczytaliśmy z przyjemnością, iż jego autor widzi porównie z nami „iż kraj opierając się o rezolucyę, nie pragnie dziś jeszcze inaugurować polityki dążącej do zmiany ustroju konstytucyjnego w Austryi, lecz walczyć dalej wytrwale o swą autonomiczną udzielność w grupie przedlitawskich krajów“; dalej, iż porównie z nami „uważa obecną naszą prowincyonalną politykę za wynik uchwały 2go marca; że lubo podobnie jak my był jej w swoim czasie przeciwnym, ubolewa nad nią, że stała się źródłem wielu złego, „lecz skoro nie można zaprzeczyć, że polityka kraju na tej stanęła podstawie, należy roztropnie z tej podstawy ku lepszemu kierować ją celowi“. Porównie z nami, powiada autor dalej, że 2go marca, kiedy nie było jeszcze konstytucyi „można było łącznie z Czechami zaważyć na szali zasadniczych zarysów organizacyi państwowej, można było kusić się z szansą wygranej o postawienie i przeprowadzenie programu federalistycznego, lub łącznie z Czechami stanąć na punkcie polityki biernej i uniemożebnić przeprowadzenie, albo uczynić illuzoryjnym ten ustrój, który obecnie cierpieć jesteśmy zmuszeni“. I dalej ciągnie: „Gdyby Smolka nie był o rok ze swym wnioskiem spóźnił się (stawiał go wówczas Leszek Borkowski) byłby miał za sobą większość stronników (niestety nie mamy tego przekonania); teraz musi go zachować aż do chwili podobnej dniowi 2 marca, bo dziś, gdyśmy sami weszli w ustrój obecny, i sami nań zezwolili, przemawiają za nim tylko nieprawdopodobieństwa“. Przed tą rzeczywistością, dodaje autor listu, oczu zamykać nie wolno, bo sofizmu „iż w uchwaleniu konstytucyi nie braliśmy udziału, bo delegacya przeciw niej głosowała, nie można brać za dobrą monetę“.

Wszystko to rzeczy omówione, ale niemniej prawdziwe. Dalej występuje autor przeciw tym, którzy, jako pierwszego kroku na swej drodze żądają zerwania z radą państwa. Nazywa ich federalistami, zdaniem naszem nieznupełnie słusznie, bo przyznajemy się chętnie do federalizmu w dalszych naszych widokach, a jesteśmy wprost przeciwni teraz zerwaniu. Lecz mniejsza o to. Autor nie wchodzi w skutki zerwania i nie podziela obaw co do społecznego rozstroju, jakiby nastąpił, ale zwraca uwagę na skutki biernego oporu. Nie liczy wtedy ani na pomoc Węgier, i słuszne na to stawia dowody; ani na pomoc Czech, i różne podawszy skazówki kończy słowami: „że stawiać dzisiaj program federacyjny i żądać polityki biernej, jest to nic więcej, jak chcieć wyciągać z ognia kasztany — dla Czechów“.

Druga droga, którą autor nazywa drogą rezolucyonistów, i za którą przemawia, jest według niego „drogą konsekwencyi, a która wyszedłszy ze złego manowca uchwały 2go marca, bo z innego wyjść już dziś nie może, pragnie wyprowadzić na dobry i jasny gościniec walczących o święte swe prawa“. Nacechowawszy walkę, jaką toczyć wypada, żądając, aby była nie gorączkową i chwiejną, ale rozumną i wytrwałą, dodaje: „aby takie zająć stanowisko, nie widzę konieczności uchylenia się od Rady państwa, lecz owszem konieczność jej obesłania, lecz równie potrzebną wydaje mi się zupełna zmiana delegacyi, aby takowa nie miała za sobą tradycyi politycznej korrupcyi“, a wypowiedziawszy, iż zbytecznem mu się zdaje stawianie alternatywy wysłania lub niewysłania do Rady państwa, uważa za najtrafniejsze i jedyne „pozostanie na stanowisku konstytucyjnem, na które nas uchwała 2go marca nieubłaganie zepchnęła i pozostawienie walki tam, gdzie ona rozegrać się powinna, to jest w sferze parlamentarnej“.

Czy pisaliśmy kiedy co innego? Czy nie mówiliśmy zawsze o konieczności wysłania do Reichsrathu, i że nie może być alternatywy bo tylko bezwarunkowo można wysłać delegacyę lub jej nie wysłać; że stanąć trzeba tam, gdzie się walka odbywać powinna, to jest w sferze parlamentarnej? Nie powtarzaliśmyż do przesytu tego wszystkiego? Nie pomału się też zapewne zadziwią czytelnicy nasi, gdy się dowiedzą, że autor listu w tak zupełnej będący z nami zgodzie, dodawszy jeszcze kilka rozumowań o tem, że „polityka nie robi skoków“, że delegacya z nowych sił złożoną być powinna, że okoliczności zmienić się mogą być powinna, że okoliczności zmienić się mogą tak dalece, iż może nadejść chwila (tak bardzo przez nas upragniona) w której będzie można rzucić rękawicę z napisem: federalizm — takim kończy ustępem:

„To wszystko — po rozstrzygnięciu postawionej przez was (przypominamy, że list pisany do *Kraju*) alternatywy, w związku z tem co dawniej pisałem, jest tylko wyłuszczeniem i poparciem waszego roztropnego programu. Nie spodziewam się więc, żebyście potrzebowali się mnie i tym razem w szczegółach lub w ogóle wypierać. Nie myślę również, aby mnie *Dziennik Lwowski* miał za stronnika *Czasu* poczytać, dla tego, że waszą alternatywę za obesłaniem rozstrzygam — bo bezrewolucyjna (zapewne omyłka druku i miało być bezrezolucyjna) polityka starego *Czasu* wraz z starą delegacyą i staremi jej grzechami, jest tylko najlojalniejszą inercyą — tureckim fatalizmem“.

O ile się autora wypiera *Kraj*, nie wchodzimy; to pewna, że komentarz zmienia jego program, który właśnie na tej alternatywie polega. Co donas, nierozumielibyśmy wcale, coby miała znaczyć „bezrewolucyjna“ polityka, a nie rozumiemy nawet co znaczy „bezrezolucyjna“. Nigdyśmy o takiej nie mówili, a autor nawet powiada w liście swoim, żeby jej nadać formę jaką się zechce „czy pozostać przy formie wniosków sejmowych, czy wprowadzić ją w adres“... Nie może więc w większej z nami być zgodzie, bo my sami jedni tę ostatnią formę doradzali. O opuszczeniu rezolucyi nigdy u nas nie było wzmianki. Gdzież widział, abyśmy sobie nowej delegacyi na przyszłość nie życzyli? on taki zdrowo i bystro myślący człowiek nie powinienżeby przypuścić, iż może być chwila składania mandatów mniej lub więcej polityczna? Czy nie wie, że inercyę właśnie doradzał *Dziennik Lwowski* niedawno, że do niej prowadzi bierny opór, którego wspólnie z nami autor listu jest stanowczym przeciwnikiem? Cóż znaczy i do czego się odnosi ów „turecki fatalizm“ o jaki nas oskarża?

Nie, te wszystkie inwektywy, któremi nas w końcu obdarza, będąc z nami prawie ciągle w zgodzie i to w najważniejszych punktach, pojmujemy, iż mu były potrzebne. To paszport, który sobie podpisał, aby uzyskać przyjęcie w kolumnach, w jakich chciał być zamieszczony. Cieszymy się zaprawdę, że tak takim kosztem otrzymał żądaną przepustkę. *Czas* rzeczywiście jest za stary na to, aby stronnikom swoim, a za takiego musi mieć autora listu, brał za złe, gdy kilku żarcikami w końcu opłacą kilka zdrowych szpalt w jego duchu w obcem piśmie skreślonych.

KORESPONDENCYA CZASU.

Wiedeń 9 czerwca.

Szczególne doniesienia dochodzą nas z Węgier. Nie sądźcie, aby się tu z pewną spokojną obojętnością przyglądano rozwojowi stosunków w Węgrzech; owszem tutejsi twórcy ugody, zwolennicy dualizmu pełni są trwogi na samą myśl, że lewica sejmu węgierskiego mogłaby przyjść do władzy. Kiedy hr. Beust zawarł ugodę, zapomniano zupełnie o stronnictwie rezolucyonistów z r. 1861; widziano tylko umiarkowanego Deaka i jego licznych przyjaciół, oraz tych, którzy trzymali jego stronę, bo tak nakazywała wtedy roztropność. Mniemano zatem w Wiedniu, że Deakowi da konstytucya taką przewagę, że o resztę stronnictw ani troszczyć się przyjdzie. Wszelako zwiedziono się: Deakiści dopiero w połączeniu z Sasami (25 głosów) i z Chorwatami (29) liczą 120 głosów większości. Skoroby jednak Chorwaci niedostali Rieki (Fiume) i nadaremnie dopominali się o zniesienie systemu Pogranicza wojskowego, to gotowi pożegnać większość i choćby przez niechęć stanąć przeciw Deakistom, tak jak zrobili wczoraj Sasi siedmiogrodzcy, którzy pomimo uległości dla Andrassego, głosowali przeciw większości, kiedy ta postanowiła przekazać sekcyom bezzwłocznie kodeks postępowania sądowego. Prócz tego coraz staje się widoczniejszem, że lewica z Deakistami walczy już o władzę, a ci ostatni bezwzględnie opierają się wszelkim wnioskom przeciwników. W poniedziałek szło o orzeczenie, czy należy wybierać do delegacyi także z pośród mniejszości parlamentarnej. W klubie Deak przemawiał za odpowiednią liczbą opozycyjnych, aby cała Izba była w swoich stronnictwach reprezentowaną w delegacyi, ale go przegłosowano, nie chcąc zawierać paktu z lewicą, bo to mogłoby nawet delegacyę podać w wątpliwość. Deak szedł za zdrowym zmysłem politycznym nakazującym miarkowanie obustronne, gdy tymczasem towarzysze jego rozdrażnieni oporem i zaczepkami niekiedy na tarczywemi, zamierzyli stoczyć bój stanowczy i utrwalić panowanie swoje i złamać przeciwników. Wszelako nie należy lekceważyć silnego przeciwnika, ani go też starać się zniweczyć, skoro polityka zależy raczej na kompromisach, tam, gdzie nie idzie o zasady, lecz tylko o pewne formy. Deak pobity, postąpił sobie przezornie i politycznie: aby uniknąć zgorszenia, oświadczył, że różnica zdań nie jest zasadnicza, i nie mniema, aby stosunki stronnictw na tem ucierpiały. Tak uniknięto skopułu rozpadnięcia się Deakistów na dwie partye.

Coby to było, żeby tutaj zaszło coś podobnego! Jak się zachowywali tutejsi ministrowie w drobniejszych nawet okolicznościach? z jakim hałasem obwoływał swoje zwycięstwo Dr Herbst? Ale zapominam, że tutejszy parlamentaryzm jest całkiem innéj natury, że nie ma tutaj właściwie ani parlamentarnego ministeryum ani stałéj samodzielnej większości w Izbie, jak to pokazało głosowanie ustawy wojskowéj, bo wtedy dość było oderwania się Polaków, aby ministeryum upadło, a może z niem cały system. W Węgrzech przed wzniesieniem projektu ustawy jakiejkolwiek, rząd porozumiewa się ze swoimi przyjaciołmi, liczy głosy, targuje się nawet, nie chcąc się spuszczać na ślepy traf; tu natomiast zawsze niespodzianka, i nikt nie wie, jaki projekt zaskoczy go dzisiaj lub jutro; a niechby się nie zgadzał z projektem, zaraz znajdzie się cała polityka rządu zagrożona i Izba uchwala nie przez wzgląd na rzecz, lecz aby uniknąć przesilenia gabinetowego. A ponieważ deputowani niemieccy mają zawsze coś do stracenia, gdyby Radę państwa zamknięto, przeto — są posłuszni.

Jak już dawniéj pisałem, Niemcy w Lublanie — co tutejsi za nimi powtarzają — zwalają całą winę zajść tamecznych na miejscowy rząd krajowy. P. Konrad miał podobno więcéj obiecać tamecznym Słoweńcom aniżeli myślał dotrzymać. Raport naczelnika kraju osobiście tu złożony ministrowi, nie podobał się; wszelako urzędnik ten nie będzie odwołany, bo nie ma go kim zastąpić. Ale prezydent kraju będzie teraz bardzo ścieśnioną mieć władzę, bo mu polecono odwoływać się we wszystkiem do Wiednia.

Rzym 4 czerwca.

W pewnych kołach zapewniają, że mar. Banneville z wyższego rozkazu oświadczył kardynałowi Antonellemu, iż wypadek wyborów nie wpłynie na politykę francuską w Rzymie i we Włoszech. Sekretarz Stanu ma być zadowolony z oświadczenia, pomimo tego panuje zawsze pewne nie dowierzanie w zaręczania francuskiego rządu, i niejako niespokojność o przyszłość. Stanowcze a kilkakrotne twierdzenie *Monitora* pomimo zaprzeczeń *Journal officiel de l'Empire* sprawiło wrażenie na umysłach, a stronnictwo włoskie ruchu utrzymuje, że załoga francuska we wrześniu cofniętą zostanie.

Ojciec Św. wrócił w poniedziałek z wycieczki swej do Castelgandolfo, i do okolic tego zamku. W Genzano *infiorato* podczas jego odwiedzin ściągnęła tysiące widzów. Przedmiotem powszechnej ciekawości był tam przybyły z gór batalion tak zwanych *squadriglieri*, ochotników posiłkujących żandarmeryą papieską w jej działaniach przeciw rozbójnikom, a noszących malowniczy strój bandytów włoskich. Papież był także w Nemi, gdzie go przyjmował młody książę Romuald Braschi, potomek Pinsa VI. Rodzina Braschich podupadła i zubożała, a majorat ich przeszedł całkiem w ręce wierzycieli, i pozornie tylko do nich należy. Rzymski korespondent do dziennika *l'Italie* utrzymuje, że Pius IX udał się do Nemi dla obejrzenia dóbr Braschich, i nabycia potem takowych wraz z ogromnym ich pałacem w Rzymie, w celu nadania tego majoratu własnemu synowcowi hr. Mastai z Sinigalii, który zostałby tym sposobem księciem rzymskim, i uzyskałby podwójne prawo do noszenia książęcego tytułu, jaki zresztą wszelkiej się rodzinie papieskiej należy, równie jak hrabiowski tytuł staje się *de facto* udziałem rodów, które kardynała liczą w swem gronie. Twierdzenie to *l'Italie* na żadną nie zasługuje wiarę. Panujący Papież znany jest ze swej bezinteresowności, i z niesłychanego wstrętu do *nepotyzmu*, tak dalece, że nie pozwala nawet krewnym swoim przyjeżdżać do Rzymu bez umyślnego pozwolenia. Zajął on się wprawdzie losem młodego księcia Romualda Braschi, lecz tylko z czystego wspól-

---

Część literacko-artystyczna.

ORVAL.

(*Angielska parafraza Nieboskiej Komedyi*).

(Ciąg dalszy).

„Pomyślność lub zguba od losu zależy, ale zasługi nie wydrzeć nie może. Ten, co się oddaje na śmierć i męczeństwo, wierny sprawie, którą mieni własną i wyższą od wszystkich innych, dla których ludzie umierają, ten zdobywa palmę zwycięstwa, i taką ja zdobędę.“ Wszystkiego tego, co tu w treści tylko przytoczyłem, nie ma w oryginale. Z resztą jest to tylko długa parafraza owego sławnego wiersza z Addisona, w którym Katon mówi: „Bogowie rozrządzają pomyślnością, my więcej uczynim, zasłużymy na nią.“ Rozmowa Panurga z Orvalem toczy się dość wiernie według polskiego pierwowzoru. Dodatków jednak pełno. Kiedy Panurg przyglądając się herbom na ścianach, powiada, że wszystkie podobne malowidełka wyjdą z mody na świecie, Orval dokłada do słów Henryka w Nieboskiej te wyrazy: „Wszystkie mody powracają. Najnowsze są najstarszemi, których już zapomniano. Bóg ograniczył wynalazki ludzkie.“ Panurg powiada: „Oto mi stara szlachta, zawsze pewna swego, kwitnąca nadzieją a wtedy najwięcej, gdy już ostatni grosz wydała i ostatniego straciła żołnierza. Zrujnowani ludzie zdają się najwięcej na Boga. Trwoga jest matką ich wiary.“ Na to hrabia: „Każda siła pochodzi z trwogi. Siłą oszczędności jest bojaźń niedostatku, siłą honoru bojaźń wstydu, lecz kto się boi Boga, ten najmniej boi się człowieka. Wiarę karmi opatrzność, żebraczka bezwiara żyje na jałmużnie ślepego trafu.“ Panurg: „Pokażcie mi pioruny na waszą obronę zesłane i pułki aniołów spuszczone z niebios.“ Orval: To stary ateizm, a jam się spodziewał czegoś nowego od człowieka nowej epoki.“ Panurg: „Ja mam wiarę silniejszą, ogromniejszą od twojej. Głód rzemieślników, nędza włościan, hańba ich żon i córek, oto wiara moja, a Bogiem moim to myśl moja, to potęga moja, która im chleb i cześć rozda na wieki.“ Hrabia: „Siła moja w Bogu, który ojcom moim panowanie nadał.“ Tak ciągnie się rozmowa bez ustępstwa z żadnej strony. Wreszcie herszt powiada: „Przyszedłem cię ocalić.“ „Zdaj to na szablę moją“ — z dumą odrzecze hrabia. Panurg wtedy oświadcza, że mu warunje całość dóbr i imienia, byle rozpuścił swój hufiec i nie szedł na odsiecz Świętej Trójcy, niech się wyrok ludu spełni nad nikczemnikami, niech człowiek pełen poezyi i życia nie łączy się z umierającymi, których czeka kara, a po karze niepamięć. „A was co? — odpowiada hrabia — Patrzałem wśród cieniów nocy na pląsy motłochu, po karkach którego wspinasz się do góry, — widziałem wszystkie zbrodnie świata ubrane w szaty świeże, ich koniec ten sam co przed tysiącami lat, ale ciebie tam nie było, bo w głębi ducha ty pogardzasz dziećmi swemi, a w końcu pogardzisz sam sobą.“ Panurg: „Z pokolenia, które piastuję w sile woli mojej narodzi się plemię ostatnie, najwyższe, ziemia cała będzie jednem miastem kwitnącem. Bóg pracą i męką czasów odarty z zasłon, zejdzie na ziemię, wcieli się w ludzkość, ludzkość będzie Bogiem i zbawi się sama.“ Hrabia: „Ona już przed wiekami odkupiona przez śmierć Ukrzyżowanego.“ Nie mogąc go wzruszyć, Panurg ofiaruje mu przymierze; oba, gdy się połączą, zdołają urzeczywistnić szczęście rodu ludzkiego. Hrabia odrzuca pokusę wielkiem słowem, którego nie ma w parafrazie: „Dziś wam już nie chodzi o zmianę zasad, ale chcecie do szczętu wyniszczyć całe stare plemię, by się krew kiedy nie odzywała w potomkach, i zastąpić go nowem.“ Panurg: „Przynajmniej ocal syna twego.“ Hrabia: „Dusza jego czysta już ocalona w niebie, a na ziemi los ojca go czeka.“ Na tem prawie się kończy rozmowa Pankracego z Henrykiem, ale nie na tem Panurga z Orvalem. Poeta angielski, który znacznie rozszerzając każde dowodzenie, pomięszał nieco ciąg argumentacyi, powraca do owej pokusy przymierza. „Orval: „I ja także marzyłem, i gdyby ofiarą mej głowy mogły te marzenia być ziszczonemi, dałbym ją pod miecz twój, ale czas po temu przeszedł, już za późno, wyście poszli za daleko.“ Panurg: „Słuchaj. Lekarz zakazuje choremu chodzić. Ten, mimo zakazu, poszedł o milę. Cóżbyś powiedział, gdyby lekarz, wiedząc, że mu dalszy pochód grozi utratą życia, kazał dla naprawy złego całą milę cofnąć się napowrót. Cierpiącemu ludowi zabroniliście wszelkiego ruchu. On jednak poszedł naprzód. Masz teraz wracać, choć utrzymujecie, że wszelki ruch jest mu zgubą? Mniejże zgubnym jest bieg wstecz niż naprzód?“. Orval: „Lecz cóż zwiesz ruchem naprzód, ku czemu?“. Panurg: „Oto punkt, do którego chciałem doprowadzić naszą rozmowę, bo tu przynajmniej zrozumieć się a może i zgodzić zdołamy. Jaki rząd jest najlepszym? Wszak rząd przez najlepszych“. Orval: „Któż to są ci najlepsi?“. Panurg: „Jedyni, prawdziwi Arystoi, najzdolniejsi do sprawowania rządu, ludzie mądrzy, ja i ty“. Orval: „A jeżli, ja i ty, będąc mądrymi, jesteśmy zarazem łotrami, cóż się wtedy stanie z uczciwymi ludźmi?“. Panurg: „Skoro dla wszystkich zarówno szranki otwarte, władza, którą człowiek zdobywa, jest dowodem jego zdolności do władzy. Nigdy dotąd tak wolnego pola do wzięcia władzy nie było. Tron, kościół, arystokracya, parlament, wszystko wymiecione. A nad tym oczyszczonym i zrównanym obszarem wznosi się tylko potrzeba, konieczność wyższej duszy i silnej ręki, gdyż bądź co bądź ludzie muszą być rządzonymi“. Orval: „Więc i w twoim systemie będzie arystokrakcya, a gdzież wasza równość“. Panurg: „Byłbym głupcem, gdybym myślał, że każdy człowiek wart drugiego. Mądrzy i szlachetni, jakżeż wyżsi od głupców i nikczemników. Równość powinna być u mety, od której wszyscy bieg poczynają, nie zaś u tej, gdzie nagroda czeka tylko najszybszych. Tylko prawdziwie wielcy ludzie powinni osięgać prawdziwie wielką władzę“. Orval: „Wielcy ludzie rzadkiem są zjawiskiem. Powstają oni sami z siebie. Nic ich nie stworzy. Żadne nakazy, żadne zaklęcia, żadne instytucye nie wywiodą ich, jeśli Bóg ich nie ześle. Tyś obalił cały dawny porządek, tron, kościół, arystokracyę, parlament, tylko na to, aby wielki człowiek, którego oczekujesz, znalazł wolne i szerokie miejsce do klejenia nowej budowy z ruin i gruzów. Zwieszże to postępem? Nie posuwacie świata naprzód, ale go cofacie, zostawiając

czucia ku rodzinie Piusa VI; przyjął go do swojej gwardyi szlacheckiej, i obecnie, jak powiadają, ożenić go bogato zamierza. O papieskim synowcu Mastai mowy wcale nie ma.

Między marg. Patrizim używającym dziedzicznego tytułu chorążego Stolicy Apostolskiej i występującym z chorągwią papieską na procesyi Bożego Ciała, a gwardzistą hr. Leoncilim przyszło temi dniami do zwady z powodu, iż marg. Patrizi zauważał, że gwardzista nie oddał mu należytych honorów wojskowych. Całe wyższe Towarzystwo rzymskie żywo było zajęte tem zajściem, które się zakończyło tygodniem aresztu hr. Leoncilli

W przyszłą niedzielę ma się odbyć przeniesienie kości św. Franciszki Rzymianki, z klasztoru *Tor dé Specchi* do jej kościoła przy *Forum*, który całkiem odnowiono.

Kardynałowie Bonaparte i Hohenlohe wyjeżdżają obydwa. Pierwszy udaje się do Paryża, zkąd później będzie towarzyszył cesarskiej rodzinie do Korsyki na stuletni obchód Napoleona I. Drugi jedzie naprzód do Wiednia, gdzie ma trzymać do chrztu dziecię swego brata marszałka cesarskiego dworu, a następnie do Berlina.

Jak słychać wszyscy prawie biskupi austryaccy przybędą na Sobór; biskupów węgierskich zaś przybędzie tylko kilku. Francuscy przyjadą niemal wszyscy, dla większej ich części najęte już apartamenta w mieście. Z biskupów amerykańskich oczekują 24 czy 25. Biskupi z Australii i Przylądku Dobrej Nadziei są już w drodze. Rząd włoski nie zakaże zapewne żadnemu biskupowi jechać na Sobór, można więc z góry liczyć na obecność wszystkich pasterzy półwyspu. Półurzędowy *Osservatore romano* większemi głoskami doniósł, że Car pozwolił wszystkim biskupom katolickim carstwa rosyjskiego udać się do Rzymu. Co do polskich wartoby wiedzieć, czy i tym, co są na wygnaniu, wolno będzie jechać na Sobór, lub też, czy rząd rosyjski myśli i tych kilku, co pozostali, usunąć w głąb Rosyi przed Soborem.

Margrabia Salatina, ambasador królowej Izabelli rozwija tu ciągle czynność swoją, i widuje się często z kardynałem Barilim dawnym nuncyuszem w Madrycie.

Na przyszłym konsystorzu kardynalskim otrzymają, jak za pewne głoszą, kapelusz monsignorowie Ferrari minister finansów, Mérode wielki jałmużnik papieski, Falcinelli nuncyusz wiedeński i Chigi nuncyusz paryski. Ten ostatni zostanie może nawet przy tuleryjskim dworze z tytułem kardynała legata, co byłoby osobliwym i całkiem wyjątkowym względem dla Francyi. Wiadomość o nadaniu purpury O. Theinerowi nie potwierdza się. Dziejopisarz ten wyjeżdża do Szwajcaryi na lato dla poratowania starganego pracą zdrowia.

Wiedeń 11 czerwca. W ministerstwie wspólnem spraw zagranicznych miano już wygotować księgę czerwoną, którą kanclerz przedłoży zbierającym się w krótce delegacyom wspólnym. W skład tej nowej seryi aktów dyplomatycznych wchodzić ma okólnik tyczący się zaprowadzenia nowej austryacko-węgierskiej flagi; depesza do hr. Choteka zawierająca odpowiedź na zaproszenie księcia Hohenlohe do wspólnego udziału w ekumenicznym soborze; korespondencya z hr. Trauttsmansdorffem tycząca się mniemanego pisma kuryi rzymskiej do biskupa Linzu zabraniającego mu stawienie się przed sądem; depeszę hr. Wimpffena co do publikacyi generalnego sztabu; depesza do hr. Kübecka o polepszeniu stosunków austryacko-włoskich; korespondencya z hr. Apponym tycząca się zmian w traktacie handlowym anglo-austryackim; z hr. Karnickim co do układu z Szwecyą o wzajemne wydawanie zbrodniarzy; z hr. Prokesch Osten tycząca się nabywania nieruchomej własności przez obywateli austryackich w państwie tureckiem. Oprócz tego ma być zamieszczonym okólnik do wszystkich przedstawicieli państwa o rezultata peryodu ustawodawczego; jakoteż depesze z powodu podróży wicekróla egipskiego. W spisie tym, który podajemy za dziennikami wiedeńskiemi żaden akt nie wzbudza szczególnego zajęcia. Księgi dyplomatyczne przedkładane parlamentom w ten czas tylko są interesujące, gdy są niedyskretne, inaczej mają już tylko znaczenie historyczne i stają się jakby konwencionalną formalnością. Okres czasu od ostatnich delegacyj pod względem zwrotów dyplomatycznych i sytuacyi europejskiej jest dość bezbarwny, aby się można spodziewać, że z swej teki hr. Beust wydobędzie akta wyższego znaczenia.

— Uśpiony nieco spór religijny wzmógł się w ostatnich dniach z nową siłą z powodu sprawy biskupa z Linzu. Ton dzienników quasi liberalnych wiedeńskich dochodzi do tego diapasonu, jak za czasów rozpraw nad ustawami wyznaniowemi. Natomiast katolicy zaczynają czynnie występować. Liczna deputacya, według wyrażenia dzienników wiedeńskich, feudalno-klerykalna, pod przywództwem hr. Brandisa stara się o audiencyę u N. Pana, i podobno dziś ma ją otrzymać. Kasyno katolickie w Linzu mające się również zająć wysłaniem deputacyi w tej sprawie zostało rozwiązanem. Stanowisko, z jakiego wychodzą obrońcy biskupa Rüdigera jest to, że zapytują, czy konkordat został zniesiony lub nie. Wiadomo, że ustawy wyznaniowe uczyniły tylko pewne wyłomy w konkordacie, który dotychczas w całości swej obowiązuje, o ile jego postanowienia nie zostały zniesione przez nowe ustawy. Nie uchwalono jeszcze ustawy o poddaniu duchownych sądom cywilnym, przeto pod tym względem konkordat zdaje się jeszcze obowiązywać.

Zgromadzenie katolickie w Linzu policya wezwała do rozejścia, a stowarzyszenie rozwiązała. Zapowiedziano na przyszły tydzień mityng katolicki pod Linzem na Freinbergu.

— Telegram Vaterlandu z Lublany wyjaśnia, iż napad na porucznika Obrister, o którym wczoraj donosiliśmy, nie pochodzi z narodowych lub politycznych pobudek. Sprawcy znani są jako pijacy, i należą raczej do niemieckiej niż do słowiańskiej ludności — zostali oni przytrzymani.

— Na wieczornem posiedzeniu 9go t. m. klubu Deaka ułożono listę deputowanych mających być wybranymi do wspólnych delegacyj. Wybór w izbie deputowanych nastąpi 12 czerwca. Minister sprawiedliwości zapowiedział, że na jutrzejszych naradach sekcyi, w tych sekcyach, do których nie należy żaden minister, wyznaczony zastępca udzielać będzie objaśnień o staraniach i zamysłach, jakiemi kierowane ministerstwo przystąpi do politycznej koordynacyi municypiów.

Z powodu wahania się Majlatha i Meczerego złożenia przysięgi w ręce ministra sprawiedliwości wielu deputowanych złożyło interpelacyę, w której domagają się, aby stanowisko baronów państwa do ministerstwa zastosowanem zostało do systematu odpowiedzialnego rządu.

— Wczoraj N. Pan udzielił osobnej audyencyi p. Janowi Jay, nadzwyczajnemu posłowi i ministrowi pełnomocnemu Stanów Zjednoczonych Ameryki i przyjął z jego rąk listy uwierzytelniające.

— Wracających z mityngu pod Zwiczynem zaczepiono pod Neupaka obelgami i rzucaniem kamieni. Wywiązała się ztąd bitka, w której kilka osób zostało poranionych. Dzienniki urzędowe zaprzeczają, aby to wyszło od ludności niemieckiej, przeciwnie zaś organa czeskie widzą w tem rękę agitacyi antinarodowej. Wypadek ten stanowi, jakby Pendant do zaburzeń lublańskich.

Sprawozdanie Rady Towarzystwa historyczno literackiego w Paryżu o Konkursie ogłoszonym d. 3 maja 1867 r.

Odczytane na posiedzeniu publiczném Towarzystwa, dnia 3 Maja 1869 r.

W 1850 roku bezimienny dawca złożył w Bibliotece Polskiej w Paryżu fundusz, 30,000 złotych wynoszący, z warunkiem, aby dochód od tej summy, wypłacanym był aż do śmierci, p. Karolowi Ursynowi Niemcewiczowi, jako znak narodowej wdzięczności dla stryja jego, ś. p. Juliana Niemcewicza; a następnie, aby oddawanym był co lat dwa, w nagrodę za najlepszą pracę historyczną, polską, napisaną w myśl programu ogłoszonego przez Radę Towarzystwa.

Stósownie do tego zapisu, kupiona za wspomnioną sumę trzechprocentowa renta francuska, wynosząca 885 fr. wypłacaną była wedle przeznaczenia, przez lat szesnaście.

Gdy ze śmiercią p. Karola Ursyna Niemcewicza, w lutym 1867 roku, fundusz ten przeszedł pod zarząd Towarzystwa, Rada, dopełniając włożonego na nią obowiązku, na dniu 3 marca tegoż roku, ogłosiła na pierwsze dwulecie konkurs, i za przedmiot do niego wyznaczyła rozprawę historyczną: *O przyczynach słabości rządu polskiego w ostatnich dwóch wiekach* (XVII i XVIII) *z ocenieniem ktytycznem przykładów historycznych, instytucyj i charakteru narodowego.* Chcąc, aby nagroda na posiedzeniu dzisiejszém przyznaną być mogła, Rada za ostateczny termin do przysyłania rękopismów wyznaczyła dzień 1szy marca bieżącego roku, stanowiąc przytém, że nagroda wynosząca 1,800 fr. będzie mogła być rozdzieloną w nierównych częściach (1,200 i 600 fr.) między dwie rozprawy stósownie do ich wartości. Rada prócz tego zastrzegła, iż w razie, gdyby do dnia 1 marca b. r. nie odebrała żadnej rozprawy, któraby w myśl ogłoszonego konkursu zasługiwała na nagrodę, cała summa 1,800 fr. przyznaną będzie autorowi dzieła historycznego polskiego, które wyjdzie z druku w przeciągu dwulecia, i które Rada za najlepsze osądzi.

Z nadejściem dnia 1 marca, Rada Towarzystwa, chociaż wyraźną wolą dawcy sąd ostateczny w tej mierze jej wyłącznemu uznaniu jest pozostawiony, pragnęła zasięgnąć jeszcze zdania niektórych przynajmniej członków Towarzystwa i dla tego do udziału w tej pracy zaproszeni przez prezesa zostali pp.: Aleksander Chodźko, Franciszek Duchiński, Agaton Giller, Julian Klaczko i Feliks Wrotnowski, którym za udzielone wskazówki i uwagi, tak ustne jak na piśmie, niniejszém podziękowanie składamy.

Wyznaczając za przedmiot do konkursu rozpatrzenie się w przyczynach słabości rządu polskiego w ostatnich dwóch wiekach, Rada Towarzystwa myśliła uiścić się z obowiązku, jaki obywatelskie uczucie dawcy samego wkładały na nią. W akcie swoim wyraził on, że przedmiotem konkursu powinny być kwestye *żywotne* dla Polski; cóż zaś w obecnej niedoli naszej ściślej z przyszłością Narodu może być związane, co bardziej żywotną jest dla niego kwestyą, nad trzeźwe rozpatrzenie się w niedostatkach konstytucyjnej ustawy naszej, pod których cieniem rozwinęły się wady narodowe i dojrzały wszystkie nieszczęścia? Jeżeli w pewnej chwili upadku potrzebowaliśmy może karmić się tylko idealną stroną dziejów naszych, to dziś, zmężnieli w nieszczęściu, i wiekowém cierpieniem, stwierdzoną wiarą w niespożytość ducha narodowego ukrzepieni, możemy, a nawet powinniśmy znać całą prawdę, abyśmy do mozolnej budowy przyszłości skutecznie zabrać się mogli. Nie taiła Rada przed sobą, że ogłoszony przez nią program, obejmował całe prawie dzieje nasze z ostatnich dwóch wieków, i że w kilkunarkuszowej rozprawie w sposób wyczerpujący opracowanym być nie mógł; chcieliśmy też przedewszystkiém zwrócić tylko w tę stronę uwagę badaczy dziejów ojczystych, ufni, że raz obudzona i poczuta potrzeba, nie dziś to jutro doprowadzi do prac obszernych i wyczerpujących. Towarzystwu Historyczno-Literackiemu, założonemu w myśli służenia Polsce, a znajdującemu się na Zachodzie, wśród społeczeństw rządnych i silnych, które bądź co bądź, w wewnętrznym organizmie swoim znalazły moc oparcia się strasznym ciosom i wyjścia zwycięzko z prób najgroźniejszych, przystało nawet przedewszystkiém zwracać uwagę rodaków na to, co w konstytucyjnej ustawie państwa polskiego było błędem i źródłem niemocy.

W zupełnej rządu naszego słabości, najpoważniejsze umysły upatrywały główną przyczynę upadku Polski; możnaby tutaj długi szereg imion największych mężów stanu przytoczyć; a jeśli już do samych ograniczymy się dziejopisarzy, to tu zarówno Spittler i Schlosser, jak Makintoch, Raumer i Salvandy, aż do księcia nowożytnych historyków Macaulaya, wszyscy ten jeden zawsze zaród wymieniają naszej niedoli; nie inaczej także w tej mierze sądzą: i najprzyjaźniejszy nam Roepel, i Caro mniej chętny, a nieraz może i stronny, ale głęboko patrzący Hüppe.

I czyż wśród własnych synów Polski brak takich, co tę prawdę poczuli i ją wypowiedzieć mieli odwagę i serce? Nie cofając się nawet do mężów stanu i głębszych myślicieli epok dawniejszych, dość wspomnieć pod tym względem tych pisarzy nowoczesnych, którzy sami jeszcze życia publicznego zaznali, którzy zrodzeni jeszcze w Polsce samoistnej, na upadek kraju własnemi patrzali oczyma; dość wymienić Staszica, Czackiego, Naruszewicza, Niemcewicza. Rada Towarzystwa wyznaczając konkursowe zadanie podobnej treści, wracała więc tylko do poważnej tradycyi narodowego dziejopisarstwa; spodziewała się zaś że nowi na tej niwie pracownicy odpowiedzą na jej wezwanie, a upoważniał ją do tej nadziei kierunek nawet niejednego z nich w latach ostatnich.

Czy obszerność przedmiotu odstręczyła piszących, czy też tak powszechny na Zachodzie, a u nas nieużywany prawie zwyczaj konkursów, nie był dostateczną zachętą, aby głos zdaleka przychodzący został wysłuchanym, dosyć, że dnia 1 marca 1869 roku, znalazła przysłaną jednę tylko rozprawę odpowiadającą na ogłoszone zadanie. Miała ona godło wyjęte z Bielskiego: *Ale o rządzie szkoda u nas mówić.*

Jeżeli żądana w programie ilość arkuszy (od sześciu do dziesięciu) nie mogła wystarczyć dla zupełnego wyczerpania przedmiotu, to tém mniej była w stanie dopełnić tego, szczuplejsza daleko co do objętości swojej praca, o której mowa; i szczerze żałować przychodzi, że pisarz tak głęboką znajomość dziejów ojczystych posiadający, jak autor rzeczonej rozprawy, nie chciał jej dać takiego rozwinięcia jakie, śmiało to twierdzić możemy, dać jej był niezawodnie w stanie. Taka jaką jest, nie przestaje ta praca być jednak znakomitą. Jeżeli możnaby jej zarzucić, że nie jest odpowiedzią na zadanie, bo właściwie nie poszukuje przyczyn słabości rządu w Polsce, a nad charakterem narodowym mało się zastanawia, to znowu z drugiej strony, trzeba jej oddać tę sprawiedliwość, że wykazuje całą chorobę, śledzi jej postęp i rozwijanie się stopniowe. Poświęciwszy kilka słów wstępnych samym początkom narodu, w pierwszej części przebiega autor historyę rządowości u nas, aż do końca XVI wieku, kiedy zaczął się w narodzie tworzyć jak powiada rząd ciżby, rząd przyjazny wolności, ale rząd niezgodny, a więc niedołężny, najsłabszy ze wszystkich niesposobny do śmiałych a trwałych przedsięwzięć, nieoględny na przyszłość, łatwy do praktyk domowych i obcych.“ Maluje wielkie zasługi Zygmunta Igo i trudności, przy ówczesnej już formie rządowej, stałego zaradzenia wszystkiemu, gdy władza samych nawet sejmów, przenosiła się do sejmików, a dwaj ostatni Jagiellonowie pełni najlepszych dla narodu chęci skarżyli się, że nie są mocni działać co im rozum dla sławy i całości Państwa doradza, bo każdy z nich był królem ze związanemi rękami. W tém upatruje autor przyczynę, że nawet Unia lubelska, najwspanialszy akt historyi naszej, któremu zupełną oddaje sprawiedliwość, nie przyniosła tak wielkich jak była powinna skutków; bo też w istocie, zupełna odrębność litewska, a za nią idąca nieraz najszkodliwsza dla państwa różność interesów, pomimo szczytnych wyrażeń aktu lubelskiego, zaledwo na sejmie czteroletnim zniesioną została. Przechodząc z kolei w przeglądzie swoim do królów elekcyjnych, kiedy jak powiada, „rozwarły się już na rozcież wrota swawoli obywatelskiej, a przeto i niemocy rządowej,“ autor oparty na świadectwach najpoważniejszych pisarzy naszych, w żywych kolorach maluje następujące po sobie jedno za drugiém bezkrólewie, i stanowione przy *paktach konwentach* prawa, pozbawiające naczelną w kraju władzę wszelkiej już mocy, i oddające losy jego w ręce niesfornego i nie dość oświeconego tłumu.

I nie o samę władzę królewską jako taką chodzi głównie autorowi; dowodzi on, opierając się na faktach niezawodnych, szkodliwości powtarzających się ciągle elekcyj, pragnie dziedzictwa tronu, bo Polska była monarchią, ale ubolewa przedewszystkiem nad zachwianiem w narodzie wszelkiego pojęcia władzy, bez którego żadna rządna, a nawet prawdziwie chrześciańska społeczność istnieć nie może. „Gdybyż, powiada, zastraszony królewską władzą bądź senat, bądź stan rycerski, zagarnął był moc w swoje ręce! Ale jedno tylko zajmowało zdaje się obywatela, jak wszelką władzę osłabić, i do zupełnej przywieść niemocy.“ Jeżeli mało w ogólności zastanawiając się nad charakterem narodowem, i wpływem nań instytucyj naszych, nie rozwinął dostatecznie wygórowanego u nas indywidualizmu, (czemu chociaż zawdzięczamy może niejeden z wielkich w historyi naszej charakterów, to też niezaprzeczenie i mnóstwo nieszczęść przypisać musimy), zwrócił za to autor pilną i trafną uwagę na powszechne u nas staranie się o popularność, będące także jedną z prawdziwych plag naszych. „Gdzieindziej królowie, powiada on, w Polsce stan obywatelski miał dużo pochlebców; odmawiać surowych prawd narodowi, osłaniać, usprawiedliwiać zgubne grzechy, zwało się u nas i zowie się jeszcze patryotyzmem“ ztąd też za królów elekcyjnych, wolność była w uściech każdego, jakoby trunek dla spragnionych, więc popili się nim wszyscy, bo dostał naród chojnych i ilcznych do tego trunku cześników.

Ciąg dalszy nastąpi.

Kronika miejscowa i zagraniczna.

Kraków 11 czerwca. * Trzeci już rok z uznania godną gorliwością postępują prace około odnowy Wielkiego ołtarza kościoła NMPanny w Krakowie, przedsiębrane z ścisłą oględnością, z pilnością a ostrożnością, jakiéj wymaga dzieło Stwosza tak znakomitéj wartości. Ogłaszaliśmy w piśmie naszem sprawozdania z czynności komisyi trudniącéj się tą restauracyą, ciągle zaś donosimy o datkach na koszta odnowy. Obecnie dowiadujemy się, że brak funduszów, które się wyczerpują, stawia Dozór kościoła NMPanny w przykrém położeniu, właśnie wtedy, gdy roboty już są na ukończeniu. Doradzano nawet zdjęcie rusztowań, odsłonięcie opony, okazanie tego co zrobiono— oddanie ołtarza na użytek kościelny, a zostawienie pyszłym czasom dokończenie części jeszcze nieodrestaurowanych. Gdyby się tak stać miało, z pewnością znów na długie czasy dzieło to pozostałoby niedokończone. Radzimy odezwać się do kraju, a ufność nie zawiedzie. Żadna z tylu restauracyj podjętych w Krakowie z grosza publicznego, nie została bez dokończenia. Skończy się i odnowa dzieła Stwosza, którą zaczęto bez funduszów, a przecież 9,539 złr. 43 c. (wedle ostatniego ogłoszonego sprawozdania) na nią wydano. Z jałmużny zbieranéj w niedziele i w święta w kościele, oraz z ofiar, których wpływ nie ustaje, zgromadzi się, co brak jeszcze. Można zwolnić roboty, ale nie ustawić, wierząc, że się ukończą. Brak jeszcze (jak się dowiadujemy z Dozoru kościoła) 1,750 złr., głównie na odnowę 12 tablic rzeźbionych na skrzydłach bocznych i na restauracyę drzewa genealogicznego, tworzącego spód ołtarza. Gdyby ten fundusz wpłynął, komitet restauracyjny obiecuje zupełne ukończenie robót w jesieni r. b. Czyby to się nie dało ułatwić tak jak się dzieje w Niemczech, gdzie zwykle dzielą się kosztami odnowy różnych części. Tutaj 13 osób lub 13 stowarzyszeń mogłoby rozebrać między siebie odnowienie części nieukończonych. Obok składek bieżących, 100 złr. wypadłoby na każdą grupę. Mamy obowiązki względem kościoła i względem celnego zabytku rzeźby, znanego w świecie. W spisie ofiar na budowę tego ołtarza widzimy przekazywane testamentami zapisy na robotę każdéj rzeźby. Do tych imion z XV wieku, przybyłyby nowe. Cokolwiekbądź, poruszamy ten przedmiot, radząc, aby Dozór kościoła wydał odezwę i nie tracił wiary w dokonanie dzieła.

— Jutro w sobotę o godz. 11éj w południe nastąpi losowanie obrazów zakupionych w tym celu przez Towarzystwo sztuk pięknych w Krakowie. Losowanie to odbędzie się jak zwykle w lokalu Towarzystwa w domu bar. Larysza przy ulicy Brackiéj.

— *Gaz. Lwowska* donosi, że ministeryum handlu przepisało pod d. 28 maja, aby odtąd urzędy pocztowe i telegraficzne w Galicyi używały blankietów na odbiory z tekstem polskim i ruskim. We Lwowie już zaczęto używać takich druków, w Krakowie jeszcze nie.

— X. Malinowski, kanonik i proboszcz katedry Sw. Jerzego we Lwowie, odpowiada w *Gazecie Lwowskiéj* przeciw twierdzeniu, które było w naszym dzienniku umieszczone, że zmarły arcybiskup Litwinowicz wezwany był w r. 1863 do Rzymu także dla powstrzymania dążeń schizmatyckich. X. Malinowski jako towarzysz podróży zmarłego metropolity, poświadcza, że nie było dążeń schizmatyckich, a przeto i o powstrzymaniu ich nie było mowy. X. Malinowski odsyła do dziełka: „Prawo kościelne o stosunkach obu obrządków w Galicyi itd. Lwów 1865“ dla poinformowania się, o co w r. 1863 chodziło.

— Rada szkolna krajowa nadała na przedstawienie ks. Adama Sapiehy posadę nauczyciela w Cyganach Franciszkowi Górce, zastępcy téj posady.

— Pod napisem: „Jenerał do najęcia“ zamieszcza tygodnik *Gartenlaube* jeden zarys ze świata rosyjskiego, który tu streścimy pokrótce.

Ciągnie miastem pochód pogrzebowy, policya toruje mu drogę przez ludniejsze ulice, bo w Rosyi policya jest wszędzie i bez policyi nawet pogrzeb odbyć się nie może. Jest to pogrzeb pierwszéj klasy, bo jeżeli między żywymi istnieje 14 klas, i niekażdemu śmiertelnikowi dozwolono dojść do klas wyższych a cóż dopiero do najwyższéj, to po śmierci, byle stać było nieboszczyka, a spadkobiercy nie szczędzili, można być pogrzebanym w najwyższéj nawet klasie. Tak było tym razem. Synowie starego Semena Matwiejewicza— który 40 lat w kramie zimą i latem się biedził, pił herbatę lub kwas, w miarę czy było zimno lub gorąco, i poprzestawał na kaszy a nosił prosty kożuch barani, aby dzieciom zostawić majątek — nie chcieli skąpić z pogrzebem, bo zresztą świetny pogrzeb w Rosyi podnosi kredyt spadkobierców. W pierwszym szeregu idących za trumną kroczy powolnym krokiem stary jenerał w pełnym mundurze przy błyszczących szlifach i pióropuszu u kapelusza. Zaszedł pieszo aż na cmentarz, rzucił wraz z innemi garść ziemi na grób, wsiadł do pojazdu, który go czekał, i znikł z oczu.

— Zapewne bliski krewny?— zapytał ktoś.

— To nasz „jaśnie wielmożny“ — odpowiedziano.

Tegoż dnia wieczorem w najętéj sali mieszczanin wyprawia gody weselne. Nasz jenerał pomiędzy gośćmi przechadza się, ściska rękę ojcu, klepie po ramieniu pana młodego, pogłaszcze pod brodę pannę młodą, a zresztą przyjmuje szklankę od każdego, który do niego przypija. Co to za zaszczyt mieć w rodzie swoim jenerała — myśli sobie pan młody — anim wiedział o tem, a jednak musi być krewny mego teścia. Posadzono go za stołem na honorowem miejscu, podsuwano mu najlepsze kęski, on sam zresztą wołał, gdy chciał dołożyć na talerz, a po jedzeniu poprawiwszy ponczem wyniósł się cichaczem, i zresztą nikt staremu a tak dostojnemu gościowi nie może wziąść za złe, że nie dosiedzi do końca godów. Dość zaszczytu dla domu, a gospodarz daje to poznać gościom.— Czy to bliski krewny?— pytają. — To nasz „jaśnie wielmożny“ — odpowiedziano.

Na chrzcinach i na imieninach, na większym obiedzie, przy każdym obchodzie świątecznym, można tu i owdzie u bogatych a niskiego rodu mieszczan spotkać starego jenerała, który wytrwa tak długo, póki go nogi jeszcze dźwigać potrafią, a zniesie on wiele, i gdy ma dosyć, znika, zostawiwszy tylko zaszczytne wspomnienie. Każdy opowiada, że towarzystwo było dobrane, a nawet znajdował się jenerał w pełnym galowym mundurze i był bardzo łaskaw. Bo gdy gość może powiedzieć z Mickiewiczem: „i przed jenerałem nisko kłaniałem“ — to już dowód, że dom wart poszanowania.

I któż jest owym „jaśnie wielmożnym“, którego połyskujące szlify i ordery rzucają taki splendor na dom mieszczanina i dorobkowicza? Jest to tajemnica. Nie mieć ani jednego jenerała w domu, gdy się obchodzi jaka uroczystość, to już chyba dowód, iż nie stać gospodarza na taki zaszczyt. Trzeba więc koniecznie postarać się choć o jednego jenerała, coby był jeśli nie krewnym, to przynajmniéj przyjacielem. Ale jak dostać krewnego jenerała, kiedy wszyscy krewni, co służyli w wojsku, skończyli ledwie na szewronie? skąd wziąść przyjaciela tak wysokiego dostojeństwa? Jest na to sposób. W niektórych sferach społeczeństwa pewne osoby mają zawsze przy sobie matkę, w Rosyi mieszczanie znajdą w potrzebie jenerała. Tytuł tego zarysu obyczajowego tłumaczy, skąd się bierze stary jenerał na weselu, na chrzcinach, na pogrzebie i na stypie.

— **Gleichenberg** (w Styryi) 8 czerwca.

(*A, P.*) Od kilku dni, jak tutaj jestem, nic o polityce ani o naszej rezolucyi nie słyszę, samo tylko kaszlanie, pomimo, iż w kursalonie mamy kilkadziesiąt gazet w różnych językach, a między temi i *Czas.*

Gleichenberg leży w prześlicznej okolicy w obszernej dolinie, narzuconej małemi pagórkami, a otoczonej wznioślejszemi górami zasłaniającemi to miejsce z trzech stron od wiatrów i tylko od strony południowej ku Włochom wolnej. Gości leczących się przebywa dotąd do 300 rodzin, lubo to dopiero początek pory kąpielnej. Woda i żętyca bardzo dobra, lecz pominąwszy rozbiór chemiczny, nie znajduję ró-

---

wszystko ślepemu trafowi, albo starożytnemu *fatum.* Strącacie wszystko w najokropniejszy zamęt, bez żadnego widoku przed wami, prócz tego najgorszego ze wszystkich porządków, jakim jest despotyzm zuchwalca ukoronowanego w imię demokracyi“.

(*Dalszy ciąg nastąpi.*)

DWÓR CARSKI

(z Pamiętników *Pazia Cara Mikołaja*).

(Dokończenie).

Ulubioną figurą na tych wieczornych zebraniach u Cesarzowej, był hr. Michał Wielohorski, stary szlachcic, ujmujący dowcipem, pianista niezrównany, ale tak roztargniony, że roztargnienia jego weszły w przysłowie na dworze Mikołaja. Imperatorowa lubiła go bardzo, i bawiła się jego wybrykami przeciw etykiecie, pochodzącemi z ciągłych zapominań się.

Pewnego razu prosiła go, żeby coś zagrał na fortepianie; wstał więc z fotelu i trzymając w ręku filiżankę herbaty usiadł przed fortepianem. Zatopiony w swojej fantazyi muzykalnej, która mu uwijała się w myśli, i nie zdając sobie sprawy z tego co robi, wyciągnął machinalnie rękę, bez oglądania się po za siebie, jakby tam zanim stał lokaj gotowy do przyjęcia ambarasującej go filiżanki.

Tymczasem za nim stała Imperatorowa, która z rąk odebrała mu filiżankę; a gdy kilku dworaków zapędziło się, aby ostrzedz hrabiego o tem niesłychanem roztargnieniu, mrugnęła na nich, żeby pozostali w miejscu.

Wielohorski zaczął grać, a będąc dobrze usposobiony, improwizował przecudne kawałki, i ledwo jedno skończył, wpadał w drugie, i tak niezmordowany ani w palcach ani w wyobraźni ślizgał się po klawiszach coraz nowe wydobywając akordy.

Przez cały ciąg tej porywającej gry Imperatorowa stała za nim i trzymała mu filiżankę.

Wtem, wchodzi Car.

— Czy chcesz mi pomódz trochę — rzekła mu do ucha — i wyręczyć mię w trzymaniu tej filiżanki Wielohorskiego, bo już mi ręka strętrwiała.

I po cichu opowiedziała mężowi całą scenę roztargnienia.

Car nie odmówił udziału w tym żarcie, który im dłużej się przeciągał, tem był zabawniejszy. Przedłużono go więc, i trwał całą godzinę z wielkiem ukontentowaniem dworu; bo Wielohorski grał zapamiętale, a oboje Imperatorstwo wyręczali się wzajemnie w trzymaniu jego filiżanki.

Skończył nakoniec i powstał:

— Oto twoja herbata hrabio! rzekła Imperatorowa — już mi ręka zdrętwiała od trzymania.

Łatwo wyobrazić sobie pomięszanie naszego wirtuoza. Tą anegdotą malującą roztargnienie starego melomana, długo zabawiała się carska rodzina i cały dwór.

Można śmiało powiedzieć, że żaden z obcych dworów nie mógł się mierzyć z wspaniałością i przepychem dworu petersburskiego. Car, wierny tradycyi, wyprawiał co roku ucztę na uroczystość każdego z czterech wielkich orderów, to jest Sw. Andrzeja, Sw. Włodzimierza, Sw. Jerzego i Aleksandra Newskiego. W dniu takim, siadało zwykle przy carskim stole dwa lub trzy tysiące zaproszonych osób; co przedstawiało okazały widok. Jakakolwiek bywała liczba biesiadników, wszyscy jedli na srebrze.

Te cztery obiady, podobnie jak bale i recepcye w pałacu zimowym, uorganizowane były na sposób wojskowy; służba usługiwała jak na komendę z największą precyzyą. Tylko ogólny efekt psuła jednostajność toalet żeńskich, pomimo, że sarafan moskiewski wcale ładnie ubiera.

Pałac zimowy rozświecał się w mgnieniu oka za pomocą nitki chemicznej łączącej między sobą żyrandole i pająki salonów. Ktokolwiek wtedy przechodził przez plac admiralicyi, ze zdumieniem mógł widzieć, jak gmach ten ogromny, nagle, z najgrubszych ciemności, nurzał się w potokach światła.

Rosyanie nadewszystko lubią te gwałtowne efekta światła; fajerwerki, illuminacye podczas różnych uroczystości bywają u nich przepyszne — zgoła kochają się w tem co jaskrawe.

Ztąd czerwone (krasnoje) a piękne, jest u nich synonimem.

Jeszcze jeden rys do tego wizerunku.

Mikołaj był wspaniałym, Imperatorowa rozrzutną. Pensye, stopnie, diamenty, sypały się z ich rąk na przyjaciół i sługi; atoli Car najwięcej okazywał się hojnym dla wojska. Dla tej Danai koszarowej, Jowisz kozacki rad przemieniał się w deszcz chrestów.

Mniej gwiazd na niebie, mniej piasku w morzu, niż jest krzyży, gwiazd i różnych blaszek w Rosyi. Są ordery mające po kilka klas, a te wzięte razem przedstawiają dwadzieścia kategoryj nagród honorowych, nie licząc w to orderów kobiecych i medali najrozmaitszego gatunku.

Przedmiotem, na który spływała najrzęściściej rosa łaski Carskiej, byli jenerałowie tak cywilni jak wojskowi. Mundury ich ukonstelowane gwiazdami, krzyżami, medalami wyglądały jak gablotka jubilierska. Za byle co, nieraz tak z łaski na uciechę, przylepiał im Car na żołądku kawał blaszki, a oni jak indyki nadymali się. Ani we Francyi, gdzie od lat dwudziestu spada grad legii honorowej, nie szafują tak krzyżami jak w Rosyi; we Francyi bowiem można ten zaszczyt otrzymać bardziej w imię przywiązania do rządu, niż w imię zasługi, i przeto trzeba o niego starać się podobnie jak o urząd; gdy w Rosyi Mikołaj nie czekał nawet na to i znaczył cię krzyżem lub gwiazdą.

W owe czasy, pewien zagraniczny uczony przyjechał do Petersburga, aby mieć prelekcye o astronomii. Mikołaj chciał być obecnym na odczycie. W towarzystwie zatem Menżykowa i wielu jenerałów okrytych wstęgami i gwiazdami, udał się do gmachu, gdzie astronom rzecz swoją wykładał.

Po niejakiej chwili, zapewne znudził się Car lekcyą astronomii, bo rzekł po cichu do Menżykowa:

— Zdaje mi się, że opinia zbyt rozbębniła sławę tej wątpliwej wielkości; gdyż w tem, co mówi, nie widzę ani wielkiej nauki ani talentu.

— Najj. Panie — pochwycił Menżyków — miejże wzgląd na jego pomięszanie.

— Czy myślisz, że moja obecność zbiła go z tropu?

— O nie, Najj. Panie. Mniemam raczej, że to orszak twój, taki świetny, zmięszał nieboraka. Bo czyż astronom nie mógł zapomnieć języka w gębie na widok tylu gwiazd niebędących na swojem miejscu?

Dowcip był pieprzny, ani słowa; atoli na niejednym dworze praktykuje się mniej więcej — to samo.

żnicy między Gleichenbergiem a naszą Szczawnicą, a wszak i nasza Szczawnica ma równie piękne jeśli nie piękniejsze okolice. Gleichenberg dopiero od niedawnego czasu nabrał rozgłosu, i coraz więcej przychodzi do sławy. Dwoma szczególnie środkami umieją tutaj — na czem nam zbywa — wyzyskiwać porę leczniczą, a to: reklamą i wygodami przygotowanemi dla pacyentów w najdrobniejszych szczegółach. Widziałem w kancelaryi tutejszego zarządu ogłoszenia do wszystkich prawie gazet europejskich — i do waszego *Czasu* leży anons przygotowany. — Reklama w porze wód jest dla cierpiących tem, czem muzyka dla mających chęć do tańca. Drugą silniejszą jeszcze, niż pierwszy środek dźwignią są wygody przygotowane dla gości — tak zwany komfort. Wszystko tu zrobią, ułatwią, i znajdziesz się odrazu w dobrze urządzonym, suchym i we wszystkie potrzeby zaopatrzonym pokoju, lub jeśli z familią, pomieszkaniu. Wszędzie można albo w domu, gdzie się mieszka, albo w dobrych restauracyach dobrą kuchnię znaleźć. To wszystko winien Gleichenberg od niedawnego czasu mężowi, który gorliwie wytrwale zajął się podniesieniem tego zdrojowiska, hr. Wikenburgowi, byłemu namiestnikowi Styryi, do czego jednak wielką był mu pomocą duch przemysłowy i czynny tutejszych mieszkańców i dobrze zrozumiany własny ich interes. Wgrawdzie każą sobie dobrze płacić za te wygody, ale wziąwszy na uwagę, pacyent wybierający się w dalszą podróż do wód, przygotowany jest na stratę czasu i większe wydatki lepiej więcej zapłacić i znaleźć od razu wszystkie wygody, niż rozbijać się za pomieszkaniem, łóżkiem, pożywieniem, lub brać z sobą dla wyręczenia się zdrowych towarzów i sługi, co w końcu więcej jeszcze wyniesie niż tutaj. Przyznać atoli wypada, że i wody nasze od niewielu lat znalazły opiekuna, znanego w całym kraju z gorliwych zabiegów i poświęcenia się dla podniesienia ich na stopę odpowiedniejszą zagranicznym tego rodzaju zakładom, lecz ta gorliwość nie znalazła jak tutaj uprzedzającej pomocy i dobrze zrozumiałego własnego interesu mieszkańców miejscowych. Wedle opowiadania tutejszych ludzi, w początku tylko kredyt temu duchowi przedsiębiorczemu musiał przyjść w pomoc, a dziś po niewielu latach praca ta połączona z kosztem obfite dla przedsiębiorców przyniosła owoce, bo dobrobyt tych ludzi jest widoczny. Często dadzą się u nas słyszeć głosy: dlaczego jeżdżą nasi za granicę, a przez to nie dają sposobności zarobku mieszkańcom naszych wód, poczem dopiero ci ostatni byliby w stanie pomyśleć o podobnych jak zagranicą wypadkach dla gości? Na to krótka odpowiedź: każdy chory jest największym egoistą, i nie myśli o niczem więcej jak o ratowaniu swego zdrowia, szuka więc tam pomocy, gdzieby ją najłatwiej i najwygodniej choćby z większym kosztem znaleźć, a wyzyskiwać to położenie i potrzebę chorych dla patryotyzmu i własnego interesu jest zdaniem miejscowych mieszkańców wód szczególnie tych, którzy obok dobrych chęci jeszcze jaki taki majątek posiadają, byleby nie żądali natychmiast grubych zysków, które jednak przy cierpliwości i wytrwałości z pewnością ich nie miną.

Później doniosę o wzorowym tutejszym zarządzie leczniczym, dla przykładu naszych.

— Dnia 9 czerwca pochmurno, kilkakrotnie drobny deszczyk. Termometr od + 14°.2 zeszedł na + 8°.2 R. Barometr opada; stan jego o godzinie 6éj rano dnia 10 czerwca był 326·87, termometru + 8°.4 Reaumura. Wiatr zachodni.— Dnia 10go czerwca pochmurno, kilkakrotnie deszcz przy zimnym chwilami silnym wietrze północno-zachodnim. Termometr z + 12°.4 zeszedł na + 6°.2 R. Barometr zwolna idzie do góry; stan jego o godzinie 6éj rano dnia 11 czerwca był 328·05, termometru + 6°8 R.

— W sobotę dnia 12go czerwca, Śgo Onufrego wyznawcy.

Gospodarstwo, przemysł i handel.

Posiedzenie Komitetu Towarzystwa rolniczego krakowskiego w obecności p. Ministra rolnictwa.

(Ciąg dalszy.)

Następnie zapytał p. Minister o stan sprawy co do memoryału ministerstwa względem zestawiania statystyki rolniczej. Przewodniczący oświadcza, że przedmiot ten miał sobie przydzielony członek komitetu, p. rektor Dunajewski, jako fachowy profesor statystyki na uniwersytecie krakowskim, i zaprasza tegoż do wyłożenia rzeczy:

Dr Dunajewski: Towarzystwo zastanawiało się nad memoryałem przekazanym sobie od Waszej Ekscelencyi i pragnęło znaleść właściwy sposób do zestawienia statystyki rolniczej kraju; wszelako dziełko p. Dra Lorenza sekretarza w ministerstwie rolniczem, za wzór mu niejako przysłane, nie uważałbym za stosowne, iżby według niego zbierać dane do statystyki rolniczej. Doświadczenia bowiem przez Lorenza w małym okręgu niższej Austryi zrobione i wypracowane nie tak subtelne, że niemal oblicza, ile sprzętów i garnków na każdego włościana w onej okolicy przypada, czyli, sposób badania przez niego przyjęty, nie odpowiedziałby bynajmniej stosunkom naszym. Towarzystwu nasunęły się więc różne pod tym względem trudności i wątpliwości; jedne z natury rzeczy, drugie z natury ludzi wypływające. Nieufność włościan stanie na przeszkodzie badaniom szczczegółowym; acz nie tylko włościanie i nie tylko u nas, ale i gdzieindziej, ociągają się z podaniem bliższych dat statystycznych. Towarzystwo miałoby więc do walczenia wszędzie, i wielkie pod względem wykonalności znajdzie przeszkody. Przedewszystkiem zaś sądzę, że statystyka Galicyi zachodniej na innych musiałaby się opierać zasadach i wzorach, nie zaś na ogólnej instrukcyi rządowej, a tem mniej na metodzie p. Lorenza, który zbyt rozdrabniał i szczegółowo obejmował rzeczy małej wagi w gospodarstwie, obranego sobie do badania powiatu Niższej Austryi. Co do formalnej strony wyznać muszę, że to praca zmudna i trudna, wymagająca umiejętnych i praktycznych wiadomości, a przeto osobnego do tego człowieka, coby zestawiał te daty; bo członkowie komitetu innemi czynnościami obarczeni, tem szczegółowo zajmować się nie mogą. Komitet więc z swego stanowiska doszedł do przekonania, że — już dla samych kosztów — dokonać się tego nie da szczupłemi funduszami, jakiemi Toowarzystwo rozporządza, nie jedne bowiem z tem połączone będą wydatki, przedewszystkiem zaś, opłacać trzeba indywiduum, któremuby polecono spisywać i zbierać daty statystyki rolniczej.

Dr Weigel: Nikt z nas nie przeczy i każdy przyznaje p. rektorowi Dunajewskiemu, że zbieranie dat statystycznych połączone jest z wydatkami i trudnościami, wszakże te ani nas zrazić, ani od konieczności zbierania tych dat, a szczególniej rolniczych, w kraju przeważnie rolniczym, odwieść nie powinny. Dziełko p. Lorenza jest tylko próbą zbierania takich dat na małym obszarze gospodarczym, i pod tym względem bardzo cenną wskazówką; nie jest zaś modłą, którejby się rząd trzymać polecił. Modłę tę w ogóle nie rząd postanowił, ale trzeci z kolei kongres statystyczny, między-narodowy, skreśliwszy zasady, których się trzymać należy, iżby w zbieraniu dat statystycznych jednakie zachowano postępowanie i do jednakich dojść rezultatów. Rząd na podstawie tego orzeczenia kongresu statystycznego, wydał dopiero instrukcye pouczające, jak wedle przyjętej raz przez kongres uczonych zasady statystykę przemysłową zestawiać należy; instrukcya ta obowiązuje więc także pod względem przemysłu rolniczego i zestawiania statystyki rolniczej, nie dla tego, że ją rząd ogłosił, ale, że ją kongres uczonych zalecił. Nie podzielałbym więc zdania poprzedniego mowcy, że statystyka zachodniego kraju na innych zasadach i wzorach, nie zaś na wytkniętych przez kongres a przyjętych przez rząd, opieraćby się musiała, zwłaszcza, że nie określono bliżej, jakieby miały być te odmienne i inne zasady? P. Lorenc zaś choć nie za wzór, to jednak za przykład snadnie służyć może, na co przy zbieraniu dat w mniejszych obszarach pamiętać należy; bo chociaż obojętnem się zdaje, ile wieśniak sprzętów lub garnków np. używa, nie jest to bynajmniej obojętnem w ogólnem zestawieniu, czy i w jakim stosunku włościanie używają już sprzętów i narzędzi gospodarskich, pługów, nawozów sztucznych i postępowych.

Nie byłbym również za odkładaniem rzeczy, albo za przekazaniem tak ważnego przedmiotu jednemu wyłącznie człowiekowi, bo aczkolwiek prawdą jest, że do ostatecznego zestawienia materyału trza niejako urzędnika czyli indywiduum, coby się tem nie z amatorstwa ale z obowiązku zajmował, jednak zadaniu tak wielkiemu i ważnemu jeden człowiek nie sprosta. Potrzeba, iżby się albo członkowie komitetu tą pracą badawczą podzielili, albo osobna komisya statystyczna, czy to jako bióro centralne pod bokiem Wydziału krajowego, czy to jako towarzystwo badaczy statystycznych w kraju zawiązało, a na ludziach dobrej woli i dobrej chęci nie braknie.

Nie przepomnijmy w końcu, że ważne i rokujące czynniki ułatwiają nam dziś to zadanie, które mamy przed sobą. Dotąd statystyką kraju zajmowały się przeważnie Izby handlowo-przemysłowe i Izby obrachunkowe w kraju, znosząc się z powiatami, nie bardzo temu chętnemi, bo urzędnik powiatu nie miał za to dyety; w przeciwnym razie byłyby badania wypadły dokładniej. Dziś zaś Izby handlowe wziąwszy się za rękę z Radami powiatowemi, z Towarzystwem rolniczem i filiami tegoż po powiatach, z filiami w końcu pedagogicznemi i poparci gorliwie przez mężów, co się gorliwie zajmują mozolnem zbieraniem dat statystycznych w kraju, w końcu za przyczynieniem się proboszczów i nauczycieli po wsiach, mogą dojść do bardzo dokładnych dat i uspokoić obawy fiskalne stron, że tu nie o fasye dla wymiaru podatku dochodowego, ale o to chodzi, iżby kraj wiedział ile czego produkuje, a ile mu niedostaje. Tak, chociaż w przybliżeniu dowiemy się co mamy, a dane te będą z każdym rokiem dokładniejsze. Jeżeli zaś w krajach zachodnich, tyle postępowych, natrafia się jeszcze na tyle trudności w zestawieniu statystyki rolniczej, jeżeli słynny dyrektor bióra statystycznego w Berlinie p. Engel i Hermann w Bawaryi dopiero w roku 1867 jęli się do prób, wydawszy: *„einen Versuch der Erntestatistik“*, czemużbyśmy wstydzić się mieli również próbować, również *„zu versuchen!“*. Od prób dochodzi się do coraz większych ulepszeń, a od tych do dokładności, o ile w statystyce o dokładności mówić możemy. W przybliżeniu zaś dojdziemy niezawodnie do dokładniejszych dat, aniżeli te które publikuje rząd w szematyzmie corocznym, a które w braku innego uważamy za źródło urzędowe, chociaż częstokroć ani w trzeciej części nie podają produkcyi właściwej. Nie byłbym więc za odkładaniem, ani też za poruczeniem tak ważnej roboty jednemu wyłącznie człowiekowi; tu trza polegać na poświęceniu się wielu, jeżeli dzieło uwieńczone być ma pożądanym i tyle potrzebnym do poznania produkcyi krajowej skutkiem.

Minister rolnictwa: Podzielam w zupełności zdanie Dra Weigla, wejdę zaś jeszcze szczegółowo w tę stronę przedmiotu. Bióro statystyczne i centralne w Wiedniu jest nim zarówno dla Cis- i Translitawii, jego cenne bardzo publikacye znacie panowie dobrze; pożytek zaś z nich raczej li naukowy i teoretyczny, w praktyce prawie żaden. Przenosiłbym, gdyby bióro statystyczne takie, było przydzielone do właściwego ministerstwa handlu i przemysłu, o ile mi przedewszystkiem w tem założeniu o przemysł rolniczy i stosunek handlowy chodzi, bo dla nas, nazwanych komorą zachodu, ważną jest wiedzieć w najkrótszym ile być może czasie po zbiorach każdorocznych, jak takowe wypadły, iżbyśmy się w handlu zbożowym według tego odrazu zoryentować mogli. Francya i Anglia we trzy tygodnie po zbiorach wiedzą ile im brakuje, albo jaką mają nadwyżkę produkcyi. W ostatnim wypadku więc na jaki wywóz liczyć mogą, w pierwszym zaś, ile im za granicą czemprędzej zakupić wypada, dla pokrycia prędko i tanio potrzeb konsumcyi krajowej, nim się jeszcze ogół dowie, jakie są tego zakupna powody. Mnie o to samo chodzi w naszym kraju, przeważnie rolniczym. Otóż Dr Weigel ma racyą, że za pomocą Izb handlowych, Rad powiatowych, Towarzystw rolniczych i ich filii, równie jak filii pedagogicznych, nauczycieli, księży i obywateli wiejskich dowiedzieć się można, jak się za ręce weźmiecie, choć nie co do korca i półkorca, ale w przybliżeniu dość dokładnem o ile tego cel nasz wymaga, jak wypadły zbiory pod tym względem. Jeżeli będziecie umieli zainteresować tem ogół i ciała powyżej wskazane, nie wątpię, że osiągniemy skutek pożądany, a przy subwencyi ze strony ministeryum, pomocy Izb handlowych, korporacyi i władz w kraju osiągnąć to możecie; ważne to albowiem bardzo dla kraju, przemysłu rolniczego i handlu zbożowego.

St. Starowiejski: Trzaby się dowiedzieć szczegółowo, jak sobie pod tym względem postępuje Francya i Anglia w zbieraniu tych wykazów. Powołam się zaś na przykład, (któregom sam doświadczył), popierający zdanie Dra Weigla, że stosownem zapytaniem daty produkcyi ściągnąć się dadzą. Kiedy chodziło o zbadanie produkcyi lnu, skutkiem poruszonej z. r. w towarzystwie rolniczem przez p. Weigla konieczności dźwignienia przemysłu lnianego w kraju naszym, jako przewodniczący komisyi do zajęcia się tą kwestyą zaproszonej, starałem się zbadać w powiecie moim (*Krosno*), jaka jest tamże produkcya lnu i konopi. Podzieliłem sobie w tym celu powiat na 3 niejako *zony* i badałem w różnych dworach i gospodarstwach każdej *zony*, jaki tam był zbiór, stosownie do zasiewu i urodzaju. Złożywszy obliczenie z tych dworów każdej kategoryi i w każdej *zonie* porównawczo z obszarem zasianej ziemi, doszedłem mniej więcej do akuratnej sumy całego zbioru lnianego; z dyferencyą kilkunastu może korcy w każdej *zonie*, co nic nie stanowi, bo chodziło mi tylko o ogół produkcyi w przybliżeniu obliczonej, a wynik badania był bardzo zadawalający.

Dr Dunajewski: Ja dowodziłem trudności w ogóle się nastręczających i miałem na oku kwestyę *statystyki rolniczej*, jaka wymagana jest pod względem ułożenia statystyki tej gałęzi w kraju naszym i w stosunku do całej monarchii. Jego Ekscelencya zaś chce tego — jak uważam — wyłącznie w kierunku przemysłu rolniczego i to w ścisłym związku z kwestyą handlu zbożowego; powołując się bliżej na proceder Francyi. — Francya ma raporta swe na ścisłem i dokładnem obliczeniu *średniej produkcyi* i *średniej konsumcyi;* a na tem zasadza potem coroczne pokrycie przewidzianych potrzeb swoich lub możność wywozu. Co do jakichś tam prac i badań prywatnych, przyznać muszę: że mając czerpać z nich, wolę zostać przy źródłach szematyzmu lwowskiego. Za osobną komisyą lub towarzystwem statystycznem wcale nie jestem. Komitet Towarzystwa rolniczego wziąłby wszakże na się odpowiedzialność za to, coby pod okiem i kierunkiem jego, taki dyrektor czyli urzędnik do układania statystyki rolniczej przyjęty, załatwiał; a to zdaniem mojem wystarczyć powinno.

P. Aleks. Makowski: Wiadomo mi, jak się todzieje we Francyi przez prefektów, wiceprefektów i *merów*; a w Prusiech przez Towarzystwa rolnicze centralne i okręgowe, oraz przez *landratów*.

Jednak zwracam uwagę, że Francya bynajmniej nie ogłasza wykazów sprawiedliwych; jest w tem z góry i umyślne wyrachowanie. Zgadzam się z panem ministrem, co do ważności tych wykazów i przyświadczam, że mają wielką doniosłość. Jednak większą jest ona w krajach *konsumcyjnych*, a mniejszą w produkujących czyli *exportujących*. Biuro więc takie miałoby przedewszystkiem uwzględnić wypadki produkcyi krajowej a badać równocześnie potrzeby konsumcyi zagranicznej.

Ks. kanonik Górnicki: Rady powiatowe dopiero wtedy będą mogły działać skutecznie, jak się zawiążą gminy zbiorowe.

Hr. Adam Potocki: Radbym wrócić do właściwego tematu, a tem jest kwestya statystyki. Potrzebę zbierania dat rolniczych uważam za pewnik przesądzony, nie wymagający najmniejszego wywodu. Na co się zaś te daty statystyczne potem przydadzą, to rzecz podrzędna; byle były zbierane. To zbieranie zaś jest rzeczą nie łatwą. Wiem jak się to dotąd praktykowało. W moim powiacie przyszło wezwanie urzędowe, iżby najczęściej za tydzień lub 10 dni, dostarczyła Rada powiatowa władzom wykazu urodzajów i t. d. Wydział raz na tydzień się schodzi, a tu zadanie tak ważne, w kilku dniach ma być rozwiązane. Odpowiadano więc w takim razie ogólnikowo, bo szczegóły ściągnąć było niepodobna. Statystyka wiele kosztuje i czasu i nakładu. Pytałem raz w Paryżu, dlaczego tak bujna w lasku Bulońskim ciągle utrzymuje się trawa i wegetacya. Powiedział mi francuz: bo się bajeczne na to wydaje pieniądze. U nas zaś nie ma pieniędzy; a rząd na statystykę wiele wydawać nie jest w stanie. Nim więc będą pieniądze wysyłajmy z centralnego punktu instrukcye i wskazówki, roześlijmy szemata do wypełnienia ich, ułatwi to prace; bo nie każdy wydział wpadnie na myśl dzielenia swego obszaru na *żony* itd. W Krakowie i we Lwowie urządziłbym takie biura, ale trza zapłacić pracującego i to stósownie do pracy, aby wyżyć i oddać się temu mógł. Dojdźmy więc do końca: czy Minister może nas wspomódz w tym kierunku lub nie, bo pierwszy warunek zapłacić biuro i ludzi do tego używanych. — Nareszcie musiałoby ministerstwo polecić władzom, iżby wspierały Towarzystwa i Rady.

P. Minister: W tym roku, jak panom mój radca przyboczny, p. Hofrat Hamm bliżej wyjaśni, jest ponoś 5718 złr. dla Galicyi na ten cel rozporządzalnych. Przeznaczyłoby się więc dla Krakowa 2.392 złr. a dla Lwowa 3336 złr. stósownie do obszaru ziemnego tych 2 rejonów towarzystw rolniczych. Mała to wprawdzie cyfra; ale budżetu w tym roku zmienić nie mogę. Przeznaczcie więc kogo na naczelnika biura, coby był odpowiedzialny za tę pracę, zawiążcie korespondencye z Radami powiatowemi, filiami, nauczycielami i księżmi; a choć rok znacznie już postąpił, da się jeszcze co zdziałać, co będzie z pożytkiem dla kraju. Wiem, że to ma pewne trudności, że do tego potrzeba całego niejako aparatu; ale zacznijmy a reszta się znajdzie. Władzom potrzebne polecenia wydam; zresztą jak Weigel przytacza, mają sobie to polecone niejako już ustawą, z 29go czerwca 1868 roku.

(*Dokończenie nastąpi.*)

Schulhofa studnie przenośne. Dzienniki wiedeńskie dowiadują się równobrzmiąco co do joty z Krakowa niby, że na wystawie rolniczo-przemysłowej p. Schulhof dostał wielką nagrodę za studnie swoje „die grosse Medaille“. Rzeczywiście medal ten jest co do formatu największy, bo bronzowy, a bronz nie tak kosztowny jak srebro.

Przyjechali do Krakowa od 8go do 9go czerwca.

HOTEL SASKI: Tomasz Wrzosek z Kongresówki, Wincenty Piątkowski właś. dóbr z Miechowa, Karol hr. Bobrowski właś. dóbr z Galicyi, Michał Kleeman kupiec z Londynu, Helena Gorajska właś. dóbr z Galicyi, Karol Chłapowski właśc. dóbr z Poznańskiego, Franciszek Ożegalski z Poznańskiego, Augusta Kreisowa z Wiednia.

HOTEL POD RÓŻĄ: Roman Kucieński wł. dóbr z Kongresówki, Tomasz Dunin właśc. dóbr z Kongresówki, Franciszek bar. Dangel wł. dóbr z Podola, Karolina hr. Stadnicka wł. d. z Galicyi, Karol Hajak kupiec z Kościelca, Maurycy Grinzeug kupiec z Anglii, Ferdynand Kozubowski właś. dóbr z Galicyi, Mieczysław hr. Bobrowski z żoną właś. dóbr z Galicyi, Józef Hamburger kupiec z Prus.

HOTEL POLLERA: F. Langer z Bilskaj, Teofil Bocheński rządzca dóbr z Kongresówki, X. Dominik Barącz z Łysia, Władysław Pęgowski sędzia z Pilzna, Aleksander Stolz z Wiednia, Leon Skałecki z Kongresówki, Ambroży Rakowicz z Kongresówki, H. Czermak oficer ze Lwowa, Aleksander Małoszewski z Moroszan, Lucyna Kordy z Warty, Stanisław Midowicz wł. dóbr z Galicyi, Jakób Eben z Ołomuńca, Józef Duschl kupiec z Wiednia, F. Redi kupiec z Szlumbergu, P. Schwaz kupiec z Wiednia, Jan Hampel fabrykant z Drezna.

Przegląd polityczny.

Depesze telegraficzne.

Paryż 9 czerwca. Wicekról Egipski ma tu przybyć 12go. Umyślny pociąg kolei żelaznéj wysłanym będzie po niego.

Bruksella 10 czerwca. Wiadomości rozpowszechnione o nowych zawikłaniach w sprawie belgijsko-francuskiéj są całkiem bezzasadne. Dwaj pełnomocnicy przybyli tu z Brukselli jedynie dla powzięcia instrukcyi, co łatwo daje się tłómaczyć wobec wielostronności rokowań.

Amsterdam 9 czerwca. Z wyborów do Izby deputowanych, wiadomy jest rezultat 29ciu; jest on przychylny liberalistom. Miasto Amsterdam wybrało samych liberalnych.

Florencya 9 czerwca. W izbie deputowanych Oliva interpelował ministra spraw wewnętrznych Ferrarisa o zamieszki zaszłe w Parmie z powodu obchodu konstytucyi. Krytykuje on postępowanie władz administracyjnych w Parmie i obwinia je o naruszenie ustaw. Ferraris w odpowiedzi maluje wypadki w Parmie. Twierdzi on, że władze postępowały prawnie i przywróciły porządek, nie naruszywszy ustaw, pomimo zbrodniczych wyzywań. San Mincatelli składa sprawozdanie komisyi, która polecenie miała jako tajny komitet zdać izbie sprawę pod względem wniosku o śledztwo co do mniemanego niedozwolonego udziału deputowanych w monopolu tytoniowym. Na żądanie Bonfadiniego sprawozdanie postawiono na jutrzejszy porządek dzienny.

Madryt 8 czerwca. Dziś wniesiono w Izbie deputowanych projekt ustawy tyczący się ustanowienia rejencyi.

Bukarest 8 czerwca. Senat dał wotum w kwestyi o stopniach kościelnych i naznaczył wyborowi biskupów szersze podstawy, przyznając każdemu powiatowi prawo mianowania trzech księży jako wyborców. Senat zatwierdził ustawę o nietykalności sędziów.

Bukarest 9 czerwca. Rząd ogłasza, że ruch na kolei żelaznéj rządowéj z Bukarestu do Dżiurdżewa zostanie d. 14 sierpnia wydzierżawiony przez licytacyę publiczną w Bukareszcie, Wiedniu i Paryżu.

Washington 8 czerwca. Stronnictwo republikanckie odniosło zwycięstwo w wyborach do Rady gminnéj.

Wiedeń 10 czerwca.

Rozporządzenie wysłane onegdaj do Lwowa w sprawie języka polskiego, mniej więcej tej jest treści.

W stosunkach tych posad i władz, które podlegają ministerstwom spraw wewnętrznych, handlu, skarbu, robót publicznych i rolnictwa, następnie sądów oraz rady szkolnej, tak w służbie wewnętrznej jak w korespondencyi z c. k. władzami i sądami, o ile te istnieją w kraju i nie są wojskowemi, używanym ma być język polski. Co do stosunków z władzami centralnemi państwa, z władzami i sądami za granicami Galicyi, oraz z wojskowemi władzami, dotychczasowe przepisy obowiązują i nadal. W sądach, o ile tylko da się to uczynić, w przypadkach, gdzie referat w innym jest a nie w polskim języku, ma być referowane i obradowane w tym języku, w którym nastąpiło wygotowanie pisma. O ile się tyczy spraw Bukowiny, dotychczasowe postanowienia pozostają nadal obowiązujące. Następnie prokuratorye kraju w służbowych stosunkach z wymienionemi powyżej urzędami i sądami mają się posługiwać językiem polskim. W kasach i urzędach zajmujących się czynnościami pieniężnemi, te akta, które należą do kontrolowania i zebrania peryodycznych dowodów mają być sporządzane w języku niemieckim; to samo odnosi się do wewnętrznej administracyi i manipulacyi poczt i telegrafów oraz tych skarbowych zakładów przemysłowych, które bezpośrednio podlegają ministerstwom. Rozporządzenie to, o ile się tyczy władz administracyjnych, sądowych, wychowawczych i policyjnych, od 1go września r. b. wchodzi w życie, w innych zaś urzędach tudzież władzach podatkowych ma być zaprowadzone dopiero w ciągu trzech lat.

Dzisiejszy *Tagblatt* donosi, że minister Giskra pod nieobecność swoją dla tego oddał zarząd swego ministerstwa hr. Taaffemu, że z szefem sekcyi p. Banhansem na złej stoi stopie. Jest to zmyślenie. Starym zwyczajem i przepisem, tylko ministrowie mogą zdawać sprawę Cesarzowi, a przeto tylko minister ministra zastępować może wobec Cesarza. Wewnętrzny zarząd ministerstwa zostaje przy p. Banhansie, a hr. Taaffe te sprawy będzie przedstawiał N. Panu, które mu Banhans odda w tym celu. Giskra i Banhans żyją teraz z sobą dobrze i razem pracują w wielu przedmiotach.

Co do zaprowadzenia języka polskiego w sądach i administracyi w Galicyi, korespondent nasz podaje treść rozporządzenia. Z tego się pokazuje, że nie uchwała sejmowa o języku otrzymała sankcyę cesarską, lecz tylko na drodze rozporządzenia język polski zostaje zaprowadzony. Co do ocenienia szczegółów tego rozporządzenia, oczekujemy na ogłoszenie jego urzędowego brzmienia.

W. Abendpost pisze: „Pogłoski w wielu dziennikach rozpuszczane o mniemanych różnicach między kilkoma członkami domu cesarskiego a ministerstwem wojny, wraz z wnioskami ztąd wyciąganemi, pozbawione są wszelkiej faktycznej podstawy, a przeto w całej swojej obszerności mogą być uważane po prostu za zmyślone“. Nic niezgrabniejszego nie mogło się znaleźć w żadnym organie rządowym od tego zaprzeczenia. Tyczyło się to złożenia komend wojskowych przez Arcyksiążąt.

Telegramy podają nam teraz codziennie doniesienia o zamieszkach w Paryżu, tudzież w kilku innych miastach prowincyonalnych, jako to Marsylii, Nantes, Bordeaux. Dotychczas ograniczały się te zamieszki na okrzykach, śpiewaniu marsylianki, lecz już zabierano się do sklepów z bronią. Szczególniéj w Paryżu na bulwarze Montmartre i na ulicach przyległych, tudzież w okolicy Bastylii gromadziły się zbiegowiska, lecz te, o ile przynajmniéj mówią telegramy, nie przechodziły paręset osób.

Wicekról Egipski miał dziś wyjechać z Berlina do Paryża po rozmowie z hr. Bismarkiem. Podczas pobytu Izmaiła paszy w Berlinie miały się toczyć układy względem traktatu handlowego i żeglugowego między Związkiem północnym a Egiptem. Jedynie zachodzą trudności co do Turcyi, lecz na takowe miano nie zważać.

Otwarcie kanału Suezkiego w wrześniu jest jeszcze wątpliwe, bo dopiero w grudniu ma być przekop ukończony.

Ostatnie depesze telegraficzne „Czasu.“

Paryż 10 czerwca. We środę wieczór tutaj i w Bordeaux na nowo powstały zamieszki. Spokojność wszędy przywrócona bez użycia siły zbrojnej. Odezwa prefekta policyi w Paryżu mówiąca o zaszłych naruszeniach spokojności publicznej, zapowiada w razie ponowienia się energiczne i stanowcze zastosowanie ustawy o zbiegowiskach. Dziś aresztowano trzech redaktorów dziennika *Le Reveil.*

Paryż 11 czerwca. *Gazette des Tribunaux* donosi, że wczoraj wieczór zaszły ponownie zamieszki na bulwarze Montmartre. O godź. 9½ wieczór przeciągała banda wichrzycieli przez ulicę Montmartre śpiewając marsyliankę i wydając okrzyki buntownicze. Sklepy i kawiarnie dobrowolnie zamknięto. 200 sierżantów miejskich odparło bandę; w ulicach przyległych patrole jazdy były rozstawione. Podobne sceny zaszły na placu przed ratuszem (*hôtel de ville*); policya energicznie odparła wichrzycieli. O godz. 11ej w nocy 150 ludzi na bulwarze Montmartre obaliło most i kioski (nie ma na tej ulicy mostu, zatem wyraz użyty był zapewnie mylnie; zamiast może „kilka kiosków.“ *Red.*) dla przeszkodzenia przystępu jeździe. Potłuczono latarnie gazowe, tak iż w tej części bulwaru zupełnie było ciemno, i panowało tam wielkie wzburzenie, Liczne przedsiębrano aresztowania. W ulicy Vivienne aresztowano wielu ludzi, którzy chcieli włamać się do sklepu fabrykanta broni Lefaucké.

Kursa. Wiedeń 11 czerw. godz. 2 minut 30. 5% zjednoczony dług państwa 62·—.— 5% zjed. dług państwa w srebrze 70·10. —Londyn 124·75.— Srebro 122·25.— Dukat 5·88⁵/₁₀. — Akcye kredyt. 296·70. — Lombardy 246·50.— Losy z 1860 r. 101·70. —Losy z 1864 r. 122·80. —Akcye franko-austr. 122—·— Napoleony 9·96½.— Akcye kol. gal. Kar. Ludwika 232·—.— Akcye kol. Lwow.-Czerniowieckiej 190·—. — Akcye kol. pół.-wschod. 158·25. — Akcye banku 739.—Akcye banku zjedn. (Vereinsbank) 118·—. — Akcye banku jen. 71—. Renta w srebrze 70·10.—Akcye kol. Rudolfa —·— Akcye kol. Siedmiogr. —·—. — Akcye banku. nar. wied. —.— [Usposobienie giełdy: chwiejne].

ODPOWIEDZIALNY REDAKTOR I WYDAWCA
Antoni Kłobukowski.

Kurs papierów i pieniędzy.

Kraków 11 czerw.	żądają	płacą
Srob. pol. st. za 100zł.	110	108
— nowe obr. „	115	112
Listy zast. pol. z kup.	86¼	85¼
Ba. knoty pol. 100złr.	428	420
Ruble ros. za 100 rsr.	159	157
Talary prs. za 100 tal.	182	180
Bankn. pr. za 150 złr.	83	81½
Srebro nowe austr. .	122½	121
Dukat ważny . . .	5 90	5 80
Napoleon d'or . . .	9 97	9 82
Półimperyały rosyjs.	10 10	9 98
4% gal. listy zast. b. k.	79½	78½
5% „ „ „ b. k.	91¾	90¾
Oblig. indem. „	73½	72½
Ak. k. g. bez k. i dyw.	238	234
„ L. Cz. z całą wpł.	192½	189½
Listy. aus. zak. kr. z.	91 70	91 50
„ banku hipotecz	91 —	90½—
Wiedeń 10 czerw.		
5% Metaliki na w. a.	98 50	98 25
„ Pożyczka narod.	62 45	62 30
„ Metaliki na m. k.	— —	— —
„ Obl. ind. niż. Aust.	94 50	94 —
„ „ czeskie.	93 —	92 50
„ „ węgierek.	82 —	81 50

	żądają	płacą
5% Obl. ind. galicyjs.	73 20	72 75
„ „ bukow.	72 75	72 —
„ „ „ siedmg.	77 75	77 —
Pożyczka głod. gal.	— —	101 —
Listy zastawne.		
5% Banku nar. losow.	99 80	99 50
4% Galicyjskie . .	— —	73 60
5% Węgierek. los.	93 —	92 50
5% Boden Cr. austr.	108 —	107 75
Pożyczki loteryjne.		
Losy poż. z r. 1839	250 —	249 50
„ „ „ 1854	95 50	95 —
„ „ „ 1860	103 —	102 80
„ „ „ 1864	133 90	123 70
„ Como-Rente .	24 —	23 50
„ Kredytowe .	168 75	168 25
„ żegl. par. na D.	97 50	97 —
„ Ks. Esterhazy	— —	— —
„ Księcia Salm.	43 —	42 50
„ „ Palfy.	34 50	34 —
„ ks. Klary . .	38 —	37 50
„ hr. St. Genois	33 50	33 —
„ miasta Budy	38 50	37 50
„ ks. Windischg.	23 —	22 50
„ hr. Waldstein.	25 —	24 50
„ hr. Keglevich.	15 —	14 50
„ Rudolfa . . .	15 50	15 —

Akc. bank. i przem.	żądają	płacą
Banku narod. austr.	746	745
Zakładu kredytow.	303 10	302 90
Żeglugi par. na Dunaju	577 —	575 —
Kolei półn. Ferdynan.	2295	2290
„ rządowej fr.-a.	374 50	373 50
„ zachodniej c. El.	193 50	193 —
„ Pardubickiej .	168 25	167 75
„ południowej .	251 —	250 50
„ Galicyjskiej .	237 —	236 50
„ Czerniow. . .	191 50	191 —
Kol. węg. półn. wsch.	158 50	158 25
ks. Rudolfa 200 fl. w. a.	167 25	166 75
Oblig. pierwszeństw.		
Kol. Ces. Elż. 5% za		
— — — 100 fl. k. m.	102 50	102 —
„ (sr. pr). 100 fl. w. a.	91 50	91 25
„ (Emis. 1862) „ „ „	90 —	89 50
Kol. Rząd. St: 500 fr.	136 50	136 —
„ „ „ Emis 1867 „	133 —	132 50
Kol. połud. St. 500 fr.	116 50	116 —
„ Bony 6% 1875-1876.	233 —	233 —
Kol. pół. C. F. 100 fl. k. m.	96 50	96 —
„ „ „ za 100 fl. w. a.	92 50	92 —
„ „ „ w sreb. 5% „ „	108 75	108 25
Kol. zachod. Czes. za		
300 fl. a. w. sr. 120 fl. w. a.	92 —	91 —
Kol. połud-pół-niem:		
— 5% — za 100 fl.	82 —	81 50
— — w srebrze „	94 75	94 25

	żądają	płacą
Kol. Gal. K. L. 300 fl. w. a		
w srebrze 5% za 100	100 50	100 —
Kol. Gal. K. L. Emis. II	94 —	93 75
Kol. Lw. Cz. po 300 fl.		
— (w sr. 5% za fl. 100.)	80 —	79 50
„ „ „ Emisya 1867.	88 50

Podziękowanie!

Złożony ciężką chorobą, opuszczony od lekarzy; że żyję, podziękować jedynie winienem Doktorowi ***Władysławowi Skalskiemu*** z Krosna, który, łącząc gruntowną wiedzę z nadzwyczajną troskliwością i bezinteresownością, prawie niechybnej wydarł mię śmierci. Oddać hołd prawdziwej zasłudze i choć w ten sposób wywiązać się z zaciągniętego długu wdzięczności, zdawało nam się konieczną potrzebą serca. I w tym to duchu składając Ci Szanowny Mężu to publiczne podziękowanie, tuszymy, że zechcesz je przyjąć za dowód, jak wysoko cenimy człowieka, który z zaparciem siebie samego, niosąc bezinteresowną pomoc cierpiącym, tyle łez otrzeć potrafił. Niech Ci Bóg stokrotnie zapłaci i dalej prowadzi po drodze, na której tak szczytne zająłeś stanowisko. (1097--2)

Chlebna 5go Czerwca 1869.

Feliks i Józefa Łopuszańscy.

(Nadesłane).

Od lat 10 użycie Syropu chrzanowego z Jodem p. Grimault coraz więcej się rozprzestrzenia. — Używany zamiast Tranu ze Sztokfiszu w leczeniu dzieci, szczególniej sprawia bardzo pomyślne skutki. Obliczono, że w samym Paryżu rocznie przepisują go lekarze więcej jak *dwudziestu tysiącom dzieci, kiedy idzie o rozpędzenie nabrzmienia gruczołów na szyi, przeciw bladaczce, rozmiękłości ciała, strupom na głowie i na obliczu, brakowi apetytu,* itp. Zaopatrzenie się w ten środek, stało się koniecznem w każdej licznej rodzinie. Na wiosnę i w jesieni każda przezorna matka dwa lub trzy flakony powinna dzieciom dać do użycia, jest to niezawodny sposób zapobieżenia słabościom i rozwinięciu ich ciałotworu. (752-8)T

Znany powszechnie i podług zdania lekarskiego wielostronnie wypróbowany

STYRYJSKI SOK ZIOŁOWY

dla cierpiących na piersi.

Dostać go można zawsze w świeżym stanie po cenie 80 cent. za flaszkę.

J. Engelhofera Esencya muszkułowa i nerwowa

z aromatycznych ziół alpejskich.

Bezsprzecznie wyśmienity środek przeciw bólom gośćcowym oczu i stawów, przeciw zawrotowi głowy i bólu krzyżów, osłabieniu nerwów i ciała, a do wzmocnienia organów płciowych za najskuteczniejszy uznany. - Cena ct.

STOMATICON, Woda do ust

Dra Brunna, Dentysty kilku c. k. Zakładów w Gracu, uznana w skutek nader licznych doświadczeń za specyficzny środek do zagojenia rozranionych dziąseł, do usuwania cuchnącego oddechu i wstrzymania postępującego pruchnienia zębów. — Cena flakonika 88 cent.

LIKIER ŻOŁĄDKOWY

Dra Krombholza.

Likier ten przyrządzony ze wzmacniających roślin, działa szczególnie skutecznie na organa trawiące, a rozgrzewając żołądek wywiera najzbawienniejszy wpływ na zdrowie. Może on być doskonałym towarzyszem na polowaniu, przy wycieczkach i na podróży. — Cena flakonu 52 ct.

Powyższych przedmiotów dostać można prawdziwych: we Lwowie u K. Schubutha przy ulicy Krakowskiej — u aptekarzy: Zygmunta Rukera (dawniej Tomanka), Mikolasza i Berlinera.- W Białej u P. Knausa — w Bochni u B. Fadenhechta — w Czerniowcach u T. Zachariasiewicza i J. Rojańskiego w Jarosławiu u J. Bajana — w Kołomyi u F. Zachariasiewicza i Schai Hermana — w Krakowie u J. Jahna — w Rzeszowie u J. Schaitera — w Stanisławowie u A. Tomanka i Spółki — w Tarnopolu u M. Schlifki — w Tarnowie u Wielogórskiego -- w Wieliczce u Charskiego — w Zaleszczykach u J. Kodrębskiego i Spółki. (1120-2-12)

WIZYKATORYE

zwane Albespeyres

przyjęte do szpitalów francuskich cywilnych i wojskowych **z rozkazu Rady zdrowia publicznego.** Wizykatorye te, które noszą podpis Albespeyres na etykiecie zielonéj, działają w 6 lub 8 godzin najdłużéj. Prócz tego, **papier Albespeyres** utrzymuje z siebie samego ropienie obfite i regularne, bez woni, ani dolegliwości. Każdy arkusz papieru opatrzony jest nazwiskiem **Abespeyres.**

KAPSUŁKI RAQUIN,

potwierdzone przez Akademią medyczną francuską, która sprawdziła ich skuteczność i otrzymała sto najzupełniejszych kuracyj na stu osobach dotkniętych zaraźliwemi chorobami. Akademia zatem orzekła, że kapsułki te są doskonalsze nad wszelkie preparacye z **Kopału.** Każdy flakonik zawinięty jest w raport potwierdzający, wydany przez Akademię medyczną.

W Paryżu na Faubourg St. Denis N. 80 i w głównych aptekach za granicą. (744-47)

Ogólna potrzeba.

Obecnie wszędzie znane i używane w Francyi i Austryi patentowane

Srebrne Guziczki do koszul

z dziurkami do przyszycia,

najodpowiedniejsze do przyszywania ich do Mankietków damskich, mają $^7/_8$ *wartości srebra,* przetrzymają każde prawie i nie mogą być *ani praniem, ani maglowaniem, ani prasowaniem uszkodzone.* — Za *próbę srebra* zaręcza fabryka znaczkiem próby.

Guziczki te są trojakiej wielkości:

Nr.	1.	2,	3,
tuzin	60,	70,	80,

Guziczki giloszowane są o 10 cent. na tuzinie droższe. — Ceny *netto* za gotówkę lub pobraniem.

Kupujący hurtownie otrzymają odpowiednią zniżkę. (842-10 12)

Maurycy Knepler,

właściciel przywileju i fabrykant towarów piankowych w **Wiedniu,** Mariahilf, Nelkengasse, Nr. 6.

We Lwowie do nabycia u A. Steifa Synów.

Bank Galicyjski

dla

HANDLU i PRZEMYSŁU

zawiadamia, że **rozpoczął** swoje czynności w lokalu tymczasowym

przy ulicy Sławkowskiej w domu W^ej Darowskiej

w KRAKOWIE.

Kantor Banku otwarty jest **z rana** od godziny **9** do **1** — **po południu** od godziny **2** do **4.** (1139-2-3)

Filia c. k. uprz. Banku dla Obrotu Ogólnego

w KRAKOWIE.

OBWIESZCZENIE.

Począwszy od 15^go Czerwca r. b.

będzie taryfa na

Zastawy kosztowności

przy pożyczkach **nad 50 złr.** obniżoną na $^1/_3$% na miesiąc i 6% bieżących procentów.

Kraków dnia 8 Czerwca 1869. (1137-3-5)

Z Filii c. k. uprzywil. Banku dla Obrotu ogóluego.

Wypróbowana, poświadczona i polecona przez wiele słynnych znakomitości lekarskich!

NOWA etykieta złoto-niowa. — W paczkach po 35 i 70 centów.

D^ra SUIN DE BOUTEMARD

Aromatyczna Pasta

do zębów,

Zarejestrowana marka ostrzegająca.

Preparat uznany za najstósowniejszy do starannego zachowania zębów i dziąseł, czyści daleko prędzéj i lepiéj niż wszystkie dotąd znane i używane środki, i udziela równocześnie całej wewnętrznej czelności ust pożądanéj świeżości. T(824-5-8)T

Profesora Doktora LINDES

Roślinna Pomada w laskach

działa bardzo dobroczynnie na porost włosów, utrzymując je miękkiemi i zapobiegając ich wysychaniu, przytem udziela włosom pięknego połysku i powiększa ich sprężystość, a nadto służy zarazem wybornie do utrzymania porządku raz ułożonych włosów.

W oryginalnych sztukach po 50 cent.

Balsamiczne Mydło oliwne

odpowiada wszelkim wymaganiom, jakie od *zupełnie dobrego Mydła* do zdrowia żądać można; może zatem być jak najmocniej polecone jako łagodny a przytem skuteczny środek do codziennego mycia, nawet najdelikatniejszej skóry *Dam i Dzieci.*

W oryginalnych paczkach po 35 cent. w. a.

Z zaręczeniem prawdziwości znajduje się w zapasie po cenach oryginalnych: w KRAKOWIE u p. **Józefa Jahna** i p. **Wiktora Redyka** aptekarya, również utrzymują artykuły te: w **Bełzie** p. A. W. Grot, — **Białej** p. Leopold Schwanzer, — w **Borszczowie** p. Niemczewski i Spółka — w **Brodach** pani Ewa Kornfeld i pan Franciszek Gomoliński aptek., — w **Brzeżanach** p. B. Fadenhecht, — w **Buczaczu** pp. Kercel et Popowicz — w **Bochni** p. Paweł Niedzielski, — w **Czerniowcach** pp. Ignacy Schnirch i J. Szegierski księgarz — w **Drohobyczy** pan J. Rosenheim, — w **Gorlicach** pan Walery Rogawski apt.ek, — w **Gródku** p. Tomaszewski apt., — w **Grybowie** pan Alojzy Muszyński, — w **Jarosławiu** p. Rohm apt. — **Jassach** p. Michał Neumann, — w **Kołomyi** p. Joel Adlerstein, — w **Krośnie** p. Ant. Krzysztoforski — we **Lwowie** pp. J. F. Kleina wdowa, p. Zygmunt Rucker aptekarz, p. Fryd. Schubuth, p. A. Berliner apt. (przedtem Laneri), i p. Piotr Mikolasch, — w **Lisku** p. Robert Barański apt. — w **Manasterzyskach** p. J. Lipschütz, — w **Mikulińcach** p. Stanisław Miedlicki apt. — w **Myślenicach** p. F. Sendler, — w **Nowym-Targu** p. Karol Laur, — w **Nowym Sączu** p. Ign. Garan. — w **Przemyślu** pan Edward Machalski, — w **Przeworsku** pan Feliks Switalski apt., — w **Radowcach** p. Karol Teichmann, — w **Rawie ruskiej** pan Jan Distl apt. — w **Rzeszowie** p. Ign. Schaitter i Spółka, — w **Sadogórze** p. A. St. Bursa, — w **Sanoku** p. Jan Zarewicz, — w **Samborze** p. Antoni Kromer, — w **Sędziszowie** p. Jan Kownacki, — w **Stryju** p. J. Germann apt. — w **Skałacie** p. J. Dziembowski -- w **Sokalu** p. A. W. Grot, — w **Stanisławowie** pan Ferd. Stecher apt. dawniéj Tomanek, — w **Serecie** p. J. Dempniak, — w **Suczawie** J. Szegierski księgarz — w **Tarnowie** p. W. T. A. Wielogórski i p. Henryk Koy, — w **Tarnopolu** p. A. Morawetz i p. Wal. Stachiewicz, — w **Wadowicach** p. F. Foltin, — w **Zaleszczykach** p. Józef Kodrębski, — w **Żółkwi** p. Resie Barbag, — w **Żórawnie** p. Władysław Postępski.

C. k wyłącznie uprzywilejowane

Kotły parowe do prania, są najnalazkiem na-

ważniejszym wyszego czasu,

i zastępują w zupełności wszelkie inne metody prania i należące do nich przybory, gdyż tylko ta maszyna czyści każdą tkaninę **bez pracy i bez chemikalij,** za użyciem jedynie mydła i sody. Konstrukcya tego aparatu opiera się na bardzo zajmujących naukowych zasadach. W praktyce działalność jego jest zupełnie samoczynna, połączona z **konieczną ochroną bielizny od darcia.** Właściwa a zarazem zdumiewająca skuteczna czynność tej maszyny zasadza się na tem, że gorąca woda z mydłem i para przy oddziaływaniu ognia pod blachą, w zwyczajnej kuchni, bezustannie szybko cyrkuluje (około 50 maasów na godzinę) przez bieliznę i takową również szybko przesiąka. Maszyna usuwa wszystko, co jest przy praniu uciążliwe, i obawiany dzień prania czyni przyjemnym. Za dokładną działalność opatrzonych naszym znakiem fabrycznym dajemy zupełne zaręczenie. Uzasadnione dowody nadużywania prawa naszego patentu wynagradzamy do 500 złr.

Max Bode & Comp.

w Wiedniu,

Fabryka: V. Bezirk, Siebenbrunnengasse Nr. 13;

Skład: Bürgerspital, vis-à-vis der Oper.

Częste wdzierania się w nasze prawa własności spowodowały nas dwunastom naśladownikom odebrać rzemiosło; ostrzegamy przeto każdego o podobizn lub imaginowanych ulepszeń, gdyż w tym wypadku postępować będziemy bezwzględnie. (1105-3-6)

Słabości piersiowe.

SYROP Z NADFOSFORONU WAPNA

PP. GRIMAULT ET CIE APTEKARZY W PARYŻU

Postrzeżenia najznakomitszych lekarzy dozwalają uważać ten środek specyficzny jako najskuteczniejszy na suchoty, słabości płuc i naczyń oddechowych. Jest to wyborny środek na uporczywy kaszel, grypę, astmę i na słabości naczyń powietrznych płuc (bronchites). Uspakaja *kaszel;* pod jego wpływem potnienie ustaje i chorzy szybko powracają do pożądanego zdrowia. — Każdy flakonik opatrzony jest podpisem: *„Grimault et Cie.“*

Dostać można w Krakowie w aptece p. *I. Trauczyńskiego* (pod firmą *Brunona Miczyńskiego*) i w aptece p. *Redyka;* we Lwowie w aptekach pp. *Zygmunta Rukera, Berlinera i Piotra Mikolasza;* w Brodach w aptece p. *Franzosa;* w Wiedniu w Składzie materyałów aptecznych pp. *Raabe* i *Röder,* i w apt. p. *Szaitera* w Rzeszowie; w Pradze w składzie materyałów aptecznych p. *Fr. Vsetecky.* (749-39--32)

Tuberkuły płucne

leczy naturalnie, bez zadawania wewnętrznego lekarstwa, ***Dr H. Rottmann*** w Aschaffenburgu nad Menem. (Listy obopólnie opłatne). (1041--4)

Największy MAGAZYN UBIORÓW

E. Sameta w Wiedniu,

Stadt, Stefansplatz, Ecke der Goldschmiedgasse N. 1, na I. piętrze,

zaleca swój bogato zaopatrzony Skład najcelniejszych i najtańszych, wedle najnow. żurnali wykonanych **Sukni męzkich.**

Wiosenna wierzchnia suknia od	8 do	30 złr.
Ubiór wiosenny	„ 15 „	40 „
Ubiór letni	„ 12 „	36 „
Ubiór salonowy	„ 22 „	45 „
Surdut domowy lub kancel. .	„ 4 „	10 „

Liberye w wielkim wyborze.

Zakład wypożyczania sukien pod bardzo przystępnemi warunkami z korzyścią dla Szanownej Publiczności; zmienia się stare suknie na nowe, a trochę używane ubiory w najlepszym stanie sprzedają się bardzo tanio. (858-17-40

Odznaczony medalem w Paryżu 1867,

Biały Syrop piersiowy

G. A. W. Mayera

w Wrocławiu.

Niezrównany środek domowy na zastarzały kaszel, kilkoletnią chrypkę, zaflegmienie, kokluszkatary i zapalenie krtani i rury oddechowej krótki i chroniczny katar, kaszel z krwią, plucie krwią i astmę.

Świadectwo.

Dla wszystkich cierpiących na piersi nieodzowny środek domowy.

Bolechów w Galicyi dnia 29 Listopada 1868.

Szanowny Panie!

Ogłaszany w „Nowej Pressie“ jako środek domowy biały Syrop piersiowy G. A. W. Mayera, w Wrocławiu, zaleconym mi był przez mojego doktora przeciw uporczywym cierpieniom piersi; proszę więc o przysłanie mi za pobraniem należytości jednej flaszki jeżeli można odwrotną pocztą.

Z wysokiem poważaniem piszę się jego sługą (470)

Benjamin Graubard.

Powyższy Syrop jest prawdziwy do nabycia jedynie w Krakowie u p. ***Wiktora Redyka,*** apteka „pod Barankiem“ i u p. *Piotra Krokiewicza* na Stradomiu — w Bochni u p. *Wojciecha Pachuckiego* — w Tarnowie u p. *W. T. A. Wielogórskiego* — w Przemyślu u p. *Edwarda Machalskiego.*

Każda flaszka opatrzona jest moją wytłoczoną firmą.

NEWRALGIE wszelkie **cierpienia nerwowe** w jednej chwili ustępują po użyciu Pigułek anti-newralgijnych Dra CRONIER. Skład w Paryżu w aptece p. Levasseur, rue de la Monnaie, 19 -- w Krakowie w aptece p. Trauczyńskiego (pod firmą B. Miczyńskiego) przy ulicy Floryańskiej (1 10-2--2)

Kamienica 3-piętrowa

przy głównym Rynku pod L. 49 jest z wolnej ręki do sprzedania. Wiadomość tamże na 1 piętrze w godzinach po południowych. (1082--3)

Farbę do znaczenia, niewypieralną,

do znaczenia samemu bielizny, przez co znaczenie tejże nicią jest zbyteczne, sprzedaje podpisany z zaręczeniem, przeto dla zakładów, instytutów, w ogóle dla każdego domu jest ona pożyteczną. $^1/_8$ maasa 5 złr. Flakon na próbę 1 złr. Pieczątki z dowolnemi dwoma literami wraz z poduszką do tarby 40 cent. Te same z monogramami 90 cent. Korona 40 c. Cyfry na sztukę 6 ct. **Wzory do drukowania, szablony, roboty rytownicze** rachuja się najtaniej. **Papier listowy** lub **Koperty** białe, za 100 sztuk 35, 45, 75 cnt. Korony 65 ct. Druk monogramów za 100 sztuk 45 ct. Obstalunki za pobraniem. (978-4-20)

H. Bettelheim w Wiedniu, Gartenbaugebäude.

PIGUŁKI Z ROSLINY MATIKO

PP. GRIMAULT ET CIE APTEKARZY W PARYŻU

Pigułki te, niezawodnej skuteczności przeciw wszelkiego rodzaju *rzeżączkom,* łączą w sobie esencyę Matiko i balsam Kopajwy; nie mają najmniejszej a tak odrażającej woni Kopajwy i nie sprawiają odbijania się: dla tego też poszukiwane są przez lekarzy.

Szprycowanie z Matiko jest niezawodnym środkiem na też słabości dla osób, które wolą leczyć się środkami zewnętrznemi, niż przyjmować lekarstwa.

Każdy flakonik opatrzony jest podpisem: *„Grimault et Cie.* (798-15-16)

Dostać można w Krakowie w aptece pana *I. Trauczyńskiego* (pod firma *Brunona Miczyńskiego*) i w aptece „pod Barankiem“ p. *Redyka;* we Lwowie w aptekach pp. *Piotra Mikolasza, Berlinera* i *Rukera;* w Brodach w aptece p. *Franzosa;* w Wiedniu w Składach materyałów aptecznych pp. *Raabe* i *Röder;* w Rzeszowie w aptece p. *Szaittera;* w Pradze w Składzie materyałów aptecznych p. *Vzeteczki.*

l'Eau de Lechelle

30 lat powodzenia.

Hemotestyczny środek czyszczący krew.

Leczy **cierpienia piersi i żołądka, bladaczkę, plucie krwią, utratę krwi, krwotoki i upławy.** — Lekarze wszystkich krajów potwierdzili siłę leczniczą tego skutecznego środka. (1102-2-24)

Składy: w Krakowie u p. A. Siedleckiego — we Lwowie u pp. Adolfa Berlinera i Zygmunta Rukera — w Czerniowcach u p. C. Altha i Krzyżanowskiego.

Dla chorych na raka.

Tajemny środek przeciw rakowi, jako też innym w ludzkiem ciele znachodzącym się pasożytom, wynaleziony przez zmarłego radcę sanitarnego Dra Bahrsa, a uznany przez najpierwsze znakomitości lekarskie Niemiec jako jedyny i najlepszy, zaleca ***Robert Bahrs*** w Brunszwiku, Leopoldstrasse Nr. 23. (1042-4)

Pastylki piersiowe

ze soku głowiastej sałaty i laurowych liści PP. **Grimault et Cie** w Paryżu.

Są to wyborne cukierki złożone z dwóch substancyj znanych w medycynie ze swych własności łagodzących i uśmierzających skutecznie kaszle, rozjątrzenie w piersiach, katary uporczywe. — Cukierki te łącznie z Syropem nadfosforanu wapna używają się dla uśmierzenia mocnego kaszlu (połączonego z odpluwaniem i kokluszem). (7.0 29-32)T

Dostać można w aptekach: PP. *I. Trauczyńskiego* (pod firmą (*Brunona Miczyńskiego* i „pod Barankiem“ p. *Redyka* w Krakowie; p. *Zyg. Rukera, Berlinera* i *Piotra Mikolascha* we Lwowie; p. *Szaittera* ap. w Rzeszowie; w Wiedniu w składzie materyałów aptecznych pp. *Raabe i Röder*

Powóz używany parokonny, a w razie potrzeby urządzony na jednego konia, jest do pozbycia. — Wiadomość u Lakiernika w dziedzińcu XX. Franciszkanów w Krakowie. (1094-3)

PILULES GOURMANDES PURGATIVES GAUVIN

APTEKARZA, 55, BOULEVART DE SEBASTOPOL W PARYŻU.

Jest to nieoceniony środek czyszczący i przeczyszczający CZYSTO ROSLINNY, przyjemny i łatwy do zażycia, a niezawodny przeciw ZATWARDZENIOM, najuporczywszym NEWRALGJOM, ŻÓŁCI, FLEGMIE ŻOŁĄDKA.

Pigułki Gauvin'a są niezawodnej skuteczności przeciw ZAPALENIU KISZEK, ZAMULENIU ŻOŁĄDKA, MIGRENOM, ASTMIE, KATAROM, LISZAJOM, GOŚĆCOWI i PODAGRZE.

Zalety tych pigułek dają się streścić w paru wyrazach: PRZYWRACAJĄ I UTRZYMUJĄ ZDROWIE.

Przy ich użyciu nie potrzeba zachowywać djety, tak co do pokarmów jak i napoi; jeżeli idzie o otrzymanie rozwolnienia, używa się je przy jedzeniu, jeżeli chodzi o przeczyszczenie, bierze się je kładąc się spać.

Dostać można we *Lwowie* w aptekach: p. p. Piotra MIKOLACH i BERLINERA; w *Krakowie* w aptekach: p. p. Brunona MICZYŃSKIEGO i REDYKA; w *Poznaniu* w aptekach p. p. Dr. MANKEWICZA i ELSNERA; w *Brodach* w aptece p. FRANZOS; w *Rzeszowie* w aptece p. SZATTERA.

we Lwowie w aptece p. Ruckera (724-21)

Dwa domy

w mieście Limanowy pod Nr. 57 obejmujące 5 pokoi, 2 piwnice, stajnią na krowy i trzodę, przytem ogród owocowy i warzywny, składający przeszło mórg ziemi — są z wolnej ręki do sprzedania za niską cenę; o czem bliższą wiadomość powziąść można listownie od właściciela **Jana Sewiłły** w **Grabiu,** ostatnia poczta **Wieliczka.** (1081- 2)

Technika farbierstwa i odciskania w PRADZE.

Praktyczny kurs rozpoczyna się 15go Lipca 1869, zawiera naukę bielenia, farbowania i odciskania bawełny, lnu, jedwabiu i wełny (przędziwa i tkaniny) w własnym Zakładzie fabrycznym, niemniej oznaczenie wartości farb w chemiczno-technicznym Laboratorium.

Czesne za praktyczny kurs 150 talarów.

Szczegółowa nauka **farbierstwa, bielenia i odciskania,** udzielaną będzie za umiarkowanem wynagrodzeniem.

Odtąd rozpoczyna się corocznie od 15go Października teoretyczny kurs, a z dniem 1 Marca praktyczny kurs.

Czesne za obydwa kursa 200 talarów.

Wykład chemii ogólnej i analitycznej ma znany we wszystkich naukowych kołach Docent Uniwersytetu Dr Gintl. Wykład technologii chemicznej ma **Dyrekror Techniki** ***Dr Spirk,*** dawniej kolorysta u Paraf-Javal et Comp. w Thann we Francyi, u A. B. Przibram w Pradze i u F. Leitenbergera w Kosmonos. **Praga Nr. 219 — 1.**

Bliższe wiadomości zawiera Prospekt, który na opłacone żądanie przesłanym będzie.

Z dniem 15 Października 1869, otwartym będzie osobny Kurs z wykładem chemii ogólnej i analitycznej, jako też technologii chemicznej — Czesne 100 do 150 talarów. (1135)

W zastępstwie Fabryki Maszyn *C. G. Haubold* w Szemnitz pośredniczy Dyrekcya w zakupnie Maszyn do bielenia, farbowania, postrzygania i odciskania w najlepszej i najnowszej konstrukcyi.

Udziela się przepisów i wskazówek do przyrządzenia wszelkich potrzebnych do odciskania przyborów. — Pracownia wykonywa wszelkie chemiczno-techniczne rozbiory.

1869. ALTONA. 1869.

Wystawa przemysłu, rzemiosł, rolnictwa, hodowli bydła.

Termin zgłoszenia się dla przemysłu do **15go Czerwca,** dla bydła do **1go Lipca.** Czas wystawy: dla przemysłu od **27go Sierpnia** do **27go Września,** dla bydła od **3go** do **7go Września.** Konkurencya wszelkich narodów, we wszystkich gałęziach. Nagrody pieniężne i honorowe. Przywóz napowrót wolny od cła. Zniżony fracht na kolei żelaznej. Programy i arkusze meldunkowe bezpłatnie. Listy obopólnie opłatnie. — Adres: (1132)

Dyrektor *Scheffers,* Generalsekretär, 110 Königstrasse, Altona.

Największym nieprzyjacielem człowieka jest Pluskwa!

Podpisana firma fabryczna, od wielu lat znana ze swego wyrobu, zaleca *Szanownej Publiczności, Właścicielom hoteli, Instytutom, Domom Przytułku, Kawiarniom, Szpitalom, Przedsiębiorstwom statków wodnych* swą niezrównaną

Essencyę ziołową do wytępienia pluskiew

Jana C. Bihary & Comp.

bez trucizny, woni, taniej o 500 procent jak inne Tynktury. Tej taniości zawdzięczamy, że **rosyjskie Towarzystwo żeglugi parowej w Odesie, Towarzystwo tryesteńskie Lloyda, c. k. arsenał w Pola** i wiele c. k. Instytutów liczymy do naszych odbiorców. (979-5-20)

Ceny: flakon $^1/_3$-seidla 25 c., $^1/_2$-seidla 30 c., $^1/_4$-maasa 60 ct., $^1/_2$-maasa 1 złr. 2 maas 1 złr. — Wiadro 40 maas mające 56 złr. *Mniej niż $^1/_4$-maasa nie przesyła się.* Listy i pieniądze należy przesyłać jedynie pod adresem: „Haupt-Depot. *Wien, verlängerte Weihburggasse, im Gebäude der Gartenbaugesellschaft, „zur rothen Fahne.“*

Najnowsze: Metalowa maszyna **powietrzno-cisnąca** do tępienia owadów, aby Proszek na owady w szczeliny i szpary, w ogóle w wszystkie dziury bez trudności, wdmuchiwać) nadzwyczajnie skutkuje; 1 sztuka napełniona prawdziwym Proszkiem perskim tylko 40 ct., 1 pakiet do dosypywania 10 ct., funt złr. 1·70.

Składy urządzają się. — Odsprzedający otrzymają znaczną zniżkę.

Czcionkami Drukarni „Czasu“ *W. Kirchmayera.* Rządzca Drukarni: *Józef Łakociński.*